



LIST DO MOICH PARAFIAN (72)

Kochani!

5 stycznia 2024 roku na górze La Verna we Włoszech, w obecności wyższych przełożonych rodzin franciszkańskich, rozpoczęły się oficjalne obchody jubileuszowe Stygmatów Serafickiego Ojca Franciszka pod hasłem: „Z ran wyptywa nowe życie”. Szczególnego znaczenia nabiera nie tylko zatem sam fakt stygmatów, ale i miejsce, które Bóg sam wybiera, aby dokonać rzeczy niezwykłych, a na pamiątkę tego wydarzenia możemy przeczytać słowa: „Signasti, domine, hic servum tuum Franciscum” – „Tu naznaczyłeś, Panie, Twoją służbę Franciszka”. Być może nie do końca zdajemy sobie sprawę, że w pewnym sensie jesteśmy pokoleniem uprzywilejowanym, ponieważ Pan dał nam tę łaskę, aby jako wspólnota wiary włączać się czynnie w świętowanie franciszkańskich wydarzeń, które wspomniane i celebrowane w ostatnich latach, są przecież dla całego Kościoła czytelnym znakiem obecności Boga pośród swojego ludu. Zechciejmy zatem odnawiać w sobie ducha pobożności na wzór naszego Patrona, którego nie bez przyczyny nazywamy Alter Christus – Drugim Chrystusem. Poverello, to nie tylko – jak chciałby współczesny świat – przyjaciel zwierząt i miłośnik przyrody, ale przede wszystkim człowiek głęboko przekonany, że ludzkie cierpienie jest odkupione przez męczeńską śmierć Zbawiciela, a Jego krwawiące rany ludzkość powinna optaki-



Stygmatazacja św. Franciszka, rys. K. Szczekan

wać w głębokim żalu za popełniane grzechy, ponieważ nadal ta „Miłość nie jest kochana!” Każdy jubileusz jest świętem dziękczynienia. A my mamy za co dobremu Bogu wyrazić naszą wdzięczność. Przez ponad sto lat tu, z nie-wielkiego wzgórza Bronowic Wielkich, wy-

ciąga św. Franciszek swoje zranione ręce do Chrystusa, prosząc Go, aby nie ustała nigdy w nas wiara w sens codziennych doświadczeń, poprzez które kształtuje swoją wrażliwość ludzkie sumienie, zdolne skądinąd przyjąć i przemienić w dobro każdy ból, poczucie samotności czy odrzucenia. Święty Franciszek Stygmatazowany daje zagubionemu światu i nam poczucie uniwersalnego braterstwa, które nie ma granic i nie czyni w nikim żadnej różnicy, ponieważ jakiegokolwiek współczucie, podobnie jak i wiara, bez uczynków pozostają martwe i bezwoc-

ne (por. Jk 2, 15–17). Warto więc nad tym głębiej się zastanowić, zwłaszcza teraz, gdy żyje się nam lepiej i wygodniej, bo nie z pięknych słów rodzi się prawdziwa miłość, ale z konkretnych czynów i bezinteresownych poświęceń. Dlatego „jeśli Bóg jest pokorą, również Kościół musi być pokorą. [...] To przez nią, lepiej niż wszelką apologetyką, łagodzi się wrogość i przesady w stosunku do niego i przygotowuje się drogę do przyjęcia Ewangelii” (R. Cantalamessa, Franciszek z Asyżu człowiek Adwentu).

Ojciec Proboszcz

POGOTOWIE MODLITEWNE

Zachęcamy wszystkich wiernych oraz naszych czytelników do nadsyłania na mailowy adres redakcji „Nie samym chlebem” intencji do modlitwy wstawienniczej za przyczyną Matki Bożej Bronowickiej – Opiekunki Małych Ojczyzn. W ten sposób chcemy włączyć się w wielką domową modlitwę Kościoła w intencji całego świata, naszych rodzin i bliskich, aby nigdzie i w nikim nie ustała wiara i ufność w Bożą Opatrzność.

Modlimy się:

- ✚ W intencji braci z Prowincji Matki Bożej Anielskiej, aby zawsze i wszędzie byli wierni Bogu na wzór św. Franciszka Stygmatyzowanego;
- ✚ O dar nowych powołań do służby w Kościele;
- ✚ Za całą bronowicką parafię, nasze rodziny, bliskich i dobroczyńców;
- ✚ W intencji tych osób, którym obiecaliśmy naszą modlitwę;
- ✚ O pokój na świecie i w każdym ludzkim sercu;
- ✚ Dziękczynnie za szczęśliwą operację Pani Organistki Jolanty z prośbą o dalsze łaski i potrzebne siły w rehabilitacji oraz w pełnym powrocie do zdrowia;
- ✚ O dar zdrowia dla Agnieszki, Piotra i całej rodziny;
- ✚ O pomyślne zdanie egzaminów na studiach;
- ✚ W intencji dziękczynnej Weroniki za zdany egzamin magisterski;
- ✚ O silną wiarę w cierpliwym znoszeniu choroby dla Marzeny;
- ✚ Za Oliwię i jej rodzinę, aby Maryja była ich najlepszą Opiekunką i Matką;
- ✚ O powrót do Boga dla wątpiących i apostatów;
- ✚ Za zmarłych parafian, kapłanów, fundatorów i dobroczyńców naszej parafii i klasztoru;
- ✚ O dar nieba dla ks. kan. Marka Hajdyły;
- ✚ Za zmarłą Stefanię Pielą o miłosierdzie Boże i wieczne zbawienie;
- ✚ Za wszystkich zmarłych spoczywających na Cmentarzu Pasternik.



MODLITWA DO MATKI BOŻEJ BRONOWICKIEJ OPIEKUNKI MAŁYCH OJCYZN

Maryjo Niepokalana i Królowo świata, z uszanowaniem i pokorą klękam u Twoich stóp i pozdrawiam Cię jako Matkę naszego Zbawiciela.

Wpatrzony w Twój wizerunek, Bronowicka Pani, proszę Cię za całą parafię, wszystkie rodziny i umiłowaną ziemię naszą, na której tyle znaków dobra i świętości nam pozostawiły: ludzka wiara i oddanie się Bogu Najwyższemu.

Tobie powierzam całe moje życie oraz nasze miasta i wioski, abys ich broniła przed grzechem i zakusami szatana.

Opiekunko Małych Ojczyzn spraw, aby nigdy nie ustała we mnie wiara w Boga oraz aby nie zabrakło w moim sercu miłości miłosiernej, zdolnej kochać każdego człowieka i cały nasz kraj.

Wyjednaj łaskawie to, o co Cię proszę, jeśli będzie to miłe Tobie i będzie na większą cześć i chwałę Twoją oraz uwielbionego Syna Twego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.

*Jak była na początku, teraz i zawsze,
i na wieki wieków. Amen.*

PODNIEŚ

RĄCZKĘ

BOŻE

DZIECIĘ

BŁOGO SŁAW

OJCZYZNĘ

MIŁĄ

Wacław Michalczyk OFM

800-LECIE STYGMATÓW ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU

W ubiegłym, 2023 roku, obchodziliśmy dwa osiemsetletnie jubileusze franciszkańskie: zatwierdzenia definitywnego Reguły zakonnej św. Franciszka (29 listopada 1223–2023) i Żłóbka betlejemskiego w Greccio (24–25 grudnia 1223–2023). W tym roku świętujemy kolejny jubileusz: osiemsetlecie Stygmatów św. Franciszka (wrzesień 1224–2024).

Samo słowo *stygmat* wywodzi się od greckiego *stigmata*, które oznaczało znamię czy też piętno wypalane żelazem na skórze niewolnika lub przestępcy. Dopiero od średniowiecza terminem tym zaczęto określać osoby naznaczone krwawiącymi ranami (głównie na rękach, boku i stopach), przypominającymi rany Chrystusa ukrzyżowanego.

Stygmaty są niezwykle rzadkim doświadczeniem mistycznym, będącym widzialnym znakiem szczególnego, bardzo osobistego i ścisłego związku człowieka z Bogiem. Ta intymna więź z Jezusem wyraża się we współodczuwaniu razem z Nim męki na krzyżu oraz przyjęcia na swym ciele Jego ran. Jest to wyjątkowe świadectwo bezinteresownej miłości. Nie ma bowiem intymniejszej relacji z Bogiem niż wówczas, gdy zaprasza On niektóre osoby, by współuczestniczyły z Nim w akcie stanowiącym największy przejaw Jego miłości, czyli oddania życia za zbawienie ludzi.

Pierwszym w historii Kościoła, który otrzymał stygmaty, był św. Franciszek z Asyżu (rok 1224). Po nim w następnych stuleciach stygmaty pojawiały się na ciele u ponad czterystu osób, m.in. u św. Katarzyny ze Sieny (+1380), św. Rity z Cascii (+1457), św. Teresy z Avili (+1582), św. Jana od Krzyża (+1591), bł. Anny Katarzyny Emmerich (+1824), św. o. Pio (+1968). W zdecydowanej większości były to kobiety. Spośród wszystkich znanych stygmatyków 63 Kościół ogłosił świętymi, a 26 błogosławionymi.

Jednak same stygmaty jeszcze nie decydują o świętości człowieka. O świętości człowieka decyduje bowiem jego autentyczne życie duchowe chrześcijańskie. Ewentualne stygmaty mogą być tylko „pobożnym dodatkiem”. „Stygmaty – pisał wybitny teolog współczesny ks. Karl Rahner (+1984) – ani nie należą do istoty świętości, ani jeszcze nie świadczą o niej. Kościół potwierdza istnienie tego zjawiska, jednak nikogo nie kanonizuje dlatego, że miał rany na rękach i nogach. Każdy taki przypadek bada nie tylko medycyna. Z wielką ostrożnością bada go także Kościół”. Na dzień dzisiejszy Kościół uznał stygmaty tylko dwóch

świętych: św. Franciszka z Asyżu i św. Katarzyny ze Sieny. U słynnego świętego o. Pio stygmaty nie miały wpływu na jego procesy beatyfikacyjny i kanonizacyjny. Choć miał je na swoim ciele przez 50 lat, zniknęły całkowicie w chwili jego śmierci. I dotąd nie zostały oficjalnie uznane przez Kościół.

Święto Stygmatów św. Franciszka, święto patronalne naszej parafii, kieruje nasze myśli i serca ku górze La Verna (Alvernia), leżącej w masywie łańcucha górskiego Apeninów w środkowych Włoszech. To właśnie tam św. Franciszek otrzymał stygmaty, czyli znaki Chrystusowej męki krzyżowej na swoim ciele – na rękach, boku i stopach. Dokonało się to w połowie września 1224 roku, być może w święto liturgiczne Podwyższenia Krzyża Świętego, obchodzone 14 września. W liturgii natomiast czcimy to wydarzenie 17 września.



Stygmaty św. Franciszka według opisu jego pierwszego biografa Tomasza z Celano

Góra Alwernia (w najwyższym punkcie osiąga 1283 m n.p.m.), którą hrabia Orlando Catani z Chiusi podarował św. Franciszkowi, była dla niego jednym z ulubionych miejsc samotności i modlitwy. Przebywał tam wielokrotnie. W połowie sierpnia 1224 roku, w towarzystwie kilku najbliższych mu uczniów, wspiął się na jej szczyt po raz ostatni. Tam w ciszy i samotności chciał przez czterdziestodniowy post i modlitwę przygotować się do święta Archanioła Michała w dniu 29 września, jak czynił to każdego roku. On zawsze szczególnie czcią otaczał Aniołów Pańskich, a zwłaszcza Michała, Chorążego całego wojska niebieskiego i jako patrona rycerzy. Po przybyciu na górę oddalił się na znaczną odległość od swoich braci zakonnych, bo pragnął być sam na sam z Bogiem. Przychodził do nich tylko, aby uczestniczyć we Mszy św. i raz dziennie, lecz nie zawsze, br. Leon przynosił mu nieco chleba i wody.

Góra Alwernia, jej surowość, popękane i porożdzierane skały, zwłaszcza budzący podziw tzw. Sasso Spicco – olbrzymi głaz zawieszony w rozpadlinie skalnej przypominały Franciszkowi Gólgotę w Jerozolimie, na której Chrystus zawisł na krzyżu za nasze zbawienie. Nasuwały mu się skojarzenia z Wielkim Piątkiem i chwilą śmierci Jezusa, w której przyroda wyraziła cały swój ból przez to, że ziemia się zatrzęsła i popękały nawet głuche i obojętne na wszystko skały. Patrząc na skały Alwerni Franciszek głęboko przeżywał tajemnicę bolesnej Męki i Śmierci Jezusa. Coraz goręcej pragnął utożsamić się z cierpiącym Jezusem. O to też modlił się słowami: „Panie mój, Jezu Chryste, proszę Cię o dwie łaski przed śmiercią moją. Pierwsza to ta, bym, ile tylko możliwe, odczuł na ciele i na duszy ból, jaki Ty, słodki Panie, odczuwałeś w czasie przebolesnej męki. Druga zaś, abym – ile tylko można – odczuwał w moim sercu taką miłość, jaką żywiłeś, o Synu Boży, podejmując dobrowolnie mękę za grzeszników”. Odczuć ból i odczuć miłość Ukrzyżowanego Pana – oto jego największe życzenie przed kresem ziemskiej drogi.

Ta niezwykła prośba św. Franciszka została wysłuchana. Gdy pewnego dnia o świcie trwał na modlitwie, naraz zalała go światłość z nieba. Jego pierwszy biograf, br. Tomasz z Celano, tak to opisuje: „Franciszek ujrzał w widzeniu Bożym jakiegoś męża – jakoby Serafina, mającego sześć skrzydeł – uniesionego nad nim z rozłożonymi rękami i złączonymi stopami, i tak przybitego do krzyża (...). Na ten widok błogosławiony sługa Najwyższego napełniony został niezmiernym podziwem, ale co miałoby znaczyć to widzenie, nie wiedział. Cieszył się bardzo i radował niewymownie, gdy widział, że Serafin patrzy nań ze słodyczą i miłością; jego piękno było nie do opisanie, ale przerażało owo przybicie do krzyża i srogość tej męki. Franciszek (...) usilnie rozważał, cóż miałoby znaczyć to widzenie i dlatego był bardzo

zaniepokojony. Gdy jednak nadal wyraźnie niczego nie rozumiał, oto na jego rękach i nogach zaczęły się ukazywać znaki gwoździ, jakie przed chwilą widział u męża ukrzyżowanego. Jego ręce i nogi były przebite w środku gwoździami. Główniki gwoździ wystawały od strony wewnętrznej rąk i wierzchniej stóp, a końce – z przeciwnej strony. Także na prawym boku, jakby przebitym włócznią, widniała rana, z której często płynęła krew tak, że jego tunika i spodnie wielokrotnie były zraszane świętą krwią” (*Życiorys pierwszy św. Franciszka* n. 94–95). Mając na swoim ciele rany męki Chrystusa, Franciszek stał się Jego żywą ikoną. Nic więc dziwnego, że zostanie później nazwany „drugim Chrystusem”, a Alwernia – „drugą Kalwarią”.

Św. Franciszek miał te święte stygmaty na ciele przez ostatnie dwa lata swego życia. Bardzo pilnie ukrywał je nie tylko przed obcymi, ale także przed swoimi najbliższymi współbraćmi i naśladowcami. Tylko dwóch z nich miało je zobaczyć przypadkowo. Były to rany żywe, niegojące się, często krwawiące i sprawiające ból, zwłaszcza w piątki i w okresie Wielkiego Postu. Dopiero po śmierci Świętego stały się ogólnie znane. Cytowany wyżej biograf pisze, że wtedy „wyległo całe miasto Asyż, spieszyły wszystkie okolice, aby widzieć wielkie sprawy Boże”.

Otrzymane na Alwerni stygmaty były dla św. Franciszka szczytowym momentem zjednoczenia z Chrystusem. Ukrzyżowany Pan dopuścił go do tajemnicy swej miłości do ludzi. Do tajemnicy krzyża. ■

Erazm Stefanowski

Franciscus alter Christus

bracie
na papilarnych pięcioliniach
twych rąk
i stóp
zapisalem nuty
krwi
a ty nosisz mnie
z pasją na ustach
jak *Pieśń słoneczną*
i rucasz niebo na kolana:
pochwalony bądź Panie przez siostrę śmierć
tylko
co robi
na twoich policzkach
stromych
jak La Verna i Gólgota
rozdarta
na dwoje
łza?

Audycja papieska 5 kwietnia 2024

Z „napiętnowanymi”, którzy noszą blizny cierpienia i niesprawiedliwości

Zachęta do wspierania „napiętnowanych”, „naznaczonych” „przez życie, noszących blizny doznanych cierpień i niesprawiedliwości lub popełnionych błędów” została skierowana przez Papieża do Braci Mniejszych z Alwerni i Prowincji Toskańskiej, przyjętych na audjencji dziś rano, w piątek 5 kwietnia, w Sali Klementyńskiej, z okazji osiemsetnej rocznicy stygmatów Franciszka z Asyżu (14 września 1224). Poniżej publikujemy przemówienie wygłoszone przez Papieża, które kończy się nową modlitwą do świętego skomponowaną przez samego Biskupa Rzymu, która będzie odtąd odmawiana w Kaplicy Stygmatów w Sanktuarium Aretyńskim [na Górze Alwerni].

Drodzy Bracia, witajcie!

Pozdrawiam biskupa Arezzo-Cortona-Sansepolcro, który wam towarzyszy, i was wszystkich. Cieszę się, że mogę się z wami spotkać w roku, w którym obchodzimy osiemsetną rocznicę daru stygmatów, które św. Franciszek otrzymał na Górze Alwerni 14 września 1224 r., dwa lata przed swoją śmiercią. Dziękuję za przywiezienie tutaj relikwii jego krwi, która długo pielgrzymuje do różnych wspólnot, aby przypominać nam o znaczeniu upodobnienia się do „Chrystusa ubogiego i ukrzyżowanego” (Tomasz z Celano, *Vita Seconda*, n. 105).

I to właśnie z tego upodobnienia stygmaty są jednym z najbardziej wymownych znaków, które Pan dał na przestrzeni wieków braciom i siostram w wierze różnych środowisk, stanów i pochodzenia. Wszystkim, w świętym Ludzie Bożym, przypominają one o bólu, jaki dla naszej miłości i zbawienia wycierpiał Jezus w swoim ciele; ale są także znakiem wielkanocnego zwycięstwa: to właśnie przez rany, jak przez kanały, spływa na nas miłosierdzie Zmartwychwstałego Ukrzyżowanego. Zatrzymajmy się nad znaczeniem stygmatów, najpierw w *życiu chrześcijanina*, a następnie w *życiu franciszkanina*.

Stygmaty w *życiu chrześcijanina*. Uczeń Jezusa znajduje w naznaczonym stygmatami świętym Franciszku zwierciadło swojej tożsamości. Wierzący nie należy bowiem do jakiejś grupy myśli czy działań utrzymywanych razem jedynie przez ludzką siłę, ale do *żywego Ciała*, Ciała Chrystusa, którym jest Kościół. Przynależność ta nie jest nominalna, ale rzeczywista: została odcisnięta w chrześcijaninie przez Chrztost, który nazaczył

nas Paschą Pana. W ten sposób, w komunii miłości Kościoła, każdy z nas odkrywa na nowo, kim jest: umiłowanym, błogosławionym, pojednanym synem, posłanym, aby być świadkiem cudów łaski i twórcą braterstwa. Dlatego chrześcijanin jest wezwany do zwrócenia się w szczególny sposób do „napiętnowanych”, których spotyka: „naznaczonych” przez życie, którzy noszą blizny cierpienia i niesprawiedliwości lub popełnionych błędów. I w tej misji Święty z Góry Alwerni jest towarzyszem podróży, wspierając i pomagając im nie dać się zmiażdżyć przez trudności, lęki i sprzeczności, własne i innych. To właśnie czynił Franciszek każdego dnia, poczynawszy od spotkania z trędowatym, zapominając o sobie samym w darze i służbie, posuwając się nawet w ostatnich latach życia do „wywłaszczenia” – to słowo jest kluczowe – wywłaszczenia [wyzbycia się], w pewnym sensie tego, co rozpoczął, otwierając się z odwagą i pokorą na nowe drogi, posłuszny Panu i braciom. W swoim ubóstwie ducha – podkreślmy to: Franciszek, ubóstwo ducha – i w swoim zawierzeniu Ojcu, pozostawił wszystkim zawsze aktualne świadectwo Ewangelii. Jeśli chcesz dobrze poznać bolesnego [frasobliwego] Chrystusa, poszukaj franciszkanina. A wy zastanówcie się, czy jesteście tego świadkami.

I dochodzimy do drugiego punktu: stygmaty w *życiu franciszkanina*. Wasz Święty założyciel oferuje wam potężne wezwanie do jedności w was samych i w waszej historii. W rzeczywistości Ukrzyżowany, który ukazuje mu się na Górze Alwerni, naznaczając jego ciało, jest tym samym, który został odcisnięty w jego sercu na początku jego „nawrócenia” i który wskazał mu misję „naprawy jego domu”.

W tym punkcie, to co do tej „naprawy” chciałbym uwzględnić zdolność do przebaczenia. Jesteście dobrymi spowiednikami: franciszkanie mają w tym względzie dobrą reputację. Przebaczajcie wszystko, przebaczajcie zawsze! Bóg nie męczy się przebaczeniem: to my męczymy się proszeniem o przebaczenie. Zawsze przebaczajcie. Mieście szeroki gest, ale zawsze przebaczajcie.

We Franciszku, człowieku ukojonym w znaku krzyża, którym błogosławił swoich braci, stygmaty stanowią pieczęć tego, co istotne. To wzywa także was, abyście powrócili do tego, co istotne w różnych aspektach waszego życia: na waszych szlakach formacyjnych, w działalności apostolskiej i przez obecność wśród ludzi; abyście byli przebaczącymi nosicielami przebaczenia, uzdrowionymi nosicielami uzdrowienia, radosnymi i prostymi w braterstwie; z siłą miłości, która wypływa z boku Chrystusa i która karmi się w waszym osobistym spotkaniu z Nim, aby odnawiać się każdego dnia z seraficzną żarliwością, która rozpala serce.

Dobrze jest, drodzy bracia franciszkanie, że w tym roku jubileuszowym zaczynacie na nowo od tego miejsca. Zaczynajcie na nowo od tego miejsca, zwłaszcza wy, kustosze Góry Alwerni. Poczujcie się wezwani, aby wnieść do waszych społeczności i wspólnot braterskich, do Kościoła i do świata, odrobinę tej ogromnej miłości, która doprowadziła Jezusa do śmierci za nas na krzyżu. Niech wasza życzliwość z Nim, tak jak to miało miejsce w przypadku Franciszka, uczyni was coraz bardziej pokornymi, zjednoczonymi, radosnymi i niezbędnymi, miłośnikami krzyża i troszczącymi się o ubogich, świadkami pokoju i prorokami nadziei w tych czasach, w których tak trudno jest rozpoznać obecność Pana. Obyście swoim życiem konsekrowanym coraz bardziej byli znakiem i świadkami Królestwa Bożego, które żyje i wzrasta pośród ludzi.

I jest jeszcze coś, co chciałbym wam powiedzieć. Myślę o mojej ojczyźnie: są tam tacy tzw. „pożeracze księży”, którzy, gdy przybywa ksiądz, dotykają żelaza, bo przynosi im pecha, ale nigdy, przenigdy nie robią tego z habitem franciszkańskim! To ciekawe. Franciszkanin nigdy nie jest obrażany. Dlaczego? Nie wiadomo. Ale wasz habit przywołuje na myśl św. Franciszka i otrzymane łaski. Idźcie tak dalek i nie ma znaczenia, jeśli spod habitu wystają niebieskie dżinsy, to jest w porządku, ale śmiało idźcie tak dalek!

I właśnie po to, aby prosić o tę łaskę ciągłego i zbawienego nawrócenia, chciałbym zakończyć, wzywając waszego Serafickiego Ojca tą modlitwą, którą wam powierzam, prosząc was również, abyście pamiętali o mnie przed Panem:

Święty Franciszku,
człowieku dotknięty miłością Ukrzyżowanego na ciele i duchu,
patrzmy na ciebie, ozdobionego świętymi stygmatami,
aby nauczyć się kochać Pana Jezusa,
naszych braci i siostry twoją miłością, twoją pasją.
Z tobą łatwiej jest kontemplować i naśladować
Chrystusa ubogiego i ukrzyżowanego.
Daj nam, Franciszku,
świeżość twojej wiary,
pewność twojej nadziei,
słodczyń twojej miłości.
Wstawiaj się za nami,
aby słodkim było dla nas dźwiganie ciężarów życia
i abyśmy w próbach doświadczali
czułości Ojca i balsamu Ducha.
Niech nasze rany zostaną uleczone przez Serce Chrystusa,
abyśmy stali się, tak jak ty, świadkami Jego miłosierdzia,
które wciąż uzdrawia i odnawia życie tych,
którzy szukają Go szczerym sercem.
O Franciszku, upodobniony do Ukrzyżowanego,
spraw, aby twoje stygmaty były dla nas i dla świata
jaśniejącymi znakami życia i zmartwychwstania,
aby wskazywały nowe drogi pokoju i pojednania. Amen.

NIE ZBAWIAJĄ NAS

(Wywiad z o. bp. Damianem Muskusem OFM)

Ekscelencjo, nie ukrywam, że jako bracia mniejsi mamy szczególne powody do radości z wiary, a także do wdzięczności Bogu za powołanie i przeżywanie w ostatnich latach franciszkańskie jubileusze. To dary, ale i na pewno zobowiązania. Czy potrafimy mądrze je wykorzystać w codziennym głoszeniu Ewangelii?

To pytanie powinien stawiać sobie każdy brat mniejszy. Nasze codzienne głoszenie Ewangelii powinno być przede wszystkim owocem osobistej więzi z Chrystusem, doświadczania Jego miłości, codziennej pracy nad sobą inspirowanej Ewangelią, wiernością ślubom i duchowości, którą jako synowie św. Franciszka z Asyżu obraliśmy za swoją. Jak słusznie ojciec zauważył, każdy dar jest jednocześnie zobowiązaniem do coraz większej gorliwości i ewangelicznego radykalizmu, ale także do rozeznawania znaków czasu i szukania odpowiedzi na pytanie, gdzie chce nas dzisiaj widzieć Pan. Ważne jest też pytanie, co jest źródłem naszej radości? Jeśli jest nim poczucie obdarowania, niezасłużonej po

San Francesco,
uomo piagato dall'amore Crocifisso nel corpo e nello spirito,
guardiamo a te, decorato delle sacre stimmate,
per imparare ad amare il Signore Gesù,
i fratelli e le sorelle con il tuo amore, con la tua passione.
Con te è più facile contemplare e seguire
Cristo povero e Crocifisso.
Donaci, Francesco,
la freschezza della tua fede,
la certezza della tua speranza,
la dolcezza della tua carità.
Intercedi per noi,
perché ci sia dolce portare i pesi della vita
e nelle prove possiamo sperimentare
la tenerezza del Padre e il balsamo dello Spirito.
Le nostre ferite siano sanate dal Cuore di Cristo,
per diventare, come te, testimoni della sua misericordia,
che continua a guarire e a rinnovare la vita
di quanti lo cercano con cuore sincero.
O Francesco, reso somigliante al Crocifisso,
fa' che le tue stimmate siano per noi e per il mondo
segni splendidi di vita e di risurrezione,
che indichino vie nuove di pace e di riconciliazione. Amen.

Saint Francis,
man wounded by love, Crucified in body and in spirit,
we look to you, decorated with the holy stigmata,
to learn how to love the Lord Jesus
and our brothers and sisters with your love, with your passion.
With you, it is easier to contemplate and follow
Christ, poor and Crucified.
Give us, Francis,
the freshness of your faith,
the certainty of your hope,
the gentleness of your charity.
Intercede for us,
so that it may be sweet for us to bear the burdens of life,
and in trials, we may experience
the tenderness of the Father and the balm of the Spirit.
May our wounds be healed by the Heart of Christ,
to become, like you, witnesses of His mercy,
which continues to heal and renew the life
of those who seek Him with a sincere heart.
O Francis, made to resemble the Crucified One,
let your stigmata be for us and for the world
resplendent signs of life and resurrection,
to show new ways of peace and reconciliation. Amen.

Papież Franciszek

Tłumaczenie: br. Sergiusz Bałdyga OFM

HASŁA, ALE BÓG

ludzku łaski, ubóstwa przed Bogiem, to najlepszą i naturalną odpowiedzią jest „podaj dalej”, a więc dzielenie się tymi łaskami i pokorne świadectwo wiary. To zobowiązanie do tego, by tych darów strzec. Nie dla siebie, lecz dla innych, bo po to jesteśmy przez Boga obdarowywani, by iść z tym bogactwem do świata. Jeśli jednak jest to radość, która mówi: „Zobaczcie, Bóg nas obdarowuje, bo jesteśmy doskonalsi, lepsi od innych, mamy ciekawszą duchowość, bogatszą tradycję, większą popularność”, to nie jest radość, ale ukrywająca się pod nią pycha. Wtedy potrzebne jest przede wszystkim nawrócenie, bo od pocucia wyższości do upadku droga jest krótka.

Nasze czasy dotyka kryzys tradycyjnych wartości. Mówił o tym niejednokrotnie papież Benedykt XVI. Zmienia się nasz stosunek do Dekalogu. Mówiąc inaczej, człowiek współczesny „chce mieć Boga na własny użytek”. Jak zatem w kontekście tego kryzysu odczytać dziś Franciszkowe słowa „Miłość nie jest kochana”?



Przede wszystkim trzeba zdobyć się na odwagę kochania Miłości. A to wcale nie jest proste i oczywiste, bo poza krzyżem wartości mamy też do czynienia z silną polaryzacją, również w Kościele. By kochać Miłość, trzeba umieć iść pod prąd popularnych opinii i poglądów, nie słuchać klakierów, godzić się czasem na osamotnienie nawet we własnym środowisku. Myślę jednak, że o wiele poważniejszym wyzwaniem jest tutaj umiejętność rozeznania, kiedy i w jaki sposób Miłość nie jest kochana. Źródłem nieporozumień i zamętu jest bowiem fakt, że dla każdego z nas może to oznaczać co innego. Dla jednych jest to obrażanie świętych dla nas symboli, dla innych rosnący brak tolerancji wobec chrześcijan w Europie, ale są też ludzie, dla których najpoważniejszym znakiem niekochania Miłości jest

sposób traktowania człowieka – bez względu na jego poglądy, styl życia, pochodzenie i wyznanie. Miłość bywa osamotniona i niekochana również w Kościele. Sądzę, że drogowskazy odnajdziemy w Ewangelii. Czy Jezus nakazywał nam głośne protesty w obronie praw katolików? Czy mówił o podporządkowywaniu sobie świata? Nie o tym są słowa o miłowaniu nieprzyjaciół, nie o tym mówią błogosławieństwa, nie to miał na myśli Pan, gdy w wieczniku modlił się o jedność. Czy więc kochamy Miłość w drugim człowieku? Czy rozpoznajemy Ją w innym – nie tylko w ubogim i potrzebującym, ale też w obcym czy wręcz wrogo do nas nastawionym?

W początkach XIII wieku groziły Królestwu Bożemu na ziemi bardzo ciężkie i głębokie niebezpieczeństwa, na które ratunkiem był niespodziewanie asycki Poverello i jego zakon braci mniejszych. Czy duchowi synowie i córki św. Franciszka są w stanie dać nową siłę Kościołowi, który – podobnie jak osiem wieków temu – mierzy się z poważnymi wewnątrz problemami?

Mamy taki potencjał. W DNA braci mniejszych wpisane są te wartości, których oczekujemy od Kościoła jako wspólnoty uczniów Chrystusa. Są nimi ewangeliczny radykalizm, ubóstwo i pokora, braterstwo i solidarność z najsłabszymi. W naszym franciszkańskim DNA jest też pochwała Stwórcy przez umiłowanie stworzenia i radość płynąca z poczucia godności bycia dzieckiem Bożym. Gdy to wszystko wymieniam, uświadamiam sobie, że w każdej z tych cech zawiera się odpowiedź na najpoważniejsze bolączki dzisiejszego Kościoła. A czy duchowa rodzina św. Franciszka z Asyżu jest w stanie dać taką siłę wspólnocie wierzących w Chrystusa? Owszem. O tyle, o ile sama potrafi tymi wartościami żyć na co dzień i jest zdolna do nawrócenia.

Znakomity tłumacz i eseista Artur Górski (1870–1959) powie, że „Człowiek, zwany Biedaczyną z Asyżu, wychodzi poza kategorie czasu. Jest zawsze współczesny w swojej grze o stawkę życia”. Jaką więc cenę musimy w tej „grze” zapłacić?

Odpowiedź jest nieodmienna i zawsze aktualna. „Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je”. Ceną jest ogołocenie. Nie chodzi tu tylko o wyrzeczenie się tego, co światowe: znaczenia, popularności, stylu życia, ale także o rozumienie ubóstwa i prostoty jako drogi do zjednoczenia z Bogiem. Jeśli chcemy, jak Biedaczyna, stać się ikoną Pana, trzeba nam

odrzuć wszystko, co do tego nie prowadzi, nawet jeśli są to jakieś duchowe bogactwa. Czy to jest wysoka cena? Po ludzku, tak. Wyrzekając się również tego, co dobre i szlachetne, ale co niekoniecznie nam służy, trzeba to jakoś w sobie opłakać. Wszystko porządkuje koncentracja uwagi i serca na Jezusie i na Jego miłości. To bolesny proces. A czy wart podjęcia? Tak, bo stawką jest życie!

Bóg na różne sposoby przemawia do człowieka. Jednym z takich tajemniczych i dla wielu kontrowersyjnych znaków są stygmaty Chrystusowej Męki na ludzkim ciele. Doświadczył tego mocno św. Franciszek na Górze Alwerni. Czy właśnie ten Boży znak jest jakąś szczególnie silną nadziei i zarazem odpowiedzią wobec ludzkich cierpień i krzyży?

Przypominamy sobie o tym znaku zwłaszcza w tym roku, gdy obchodzimy 800. rocznicę stygmatyzacji św. Franciszka z Asyżu. Cierpienie jako takie nie ma sensu. Nie odnajdziemy go w wielkich, globalnych cierpieniach ludzkości: w głodzie, skrajnym ubóstwie, wojnach, chorobach i bezdomności. Nie znajdziemy tego sensu również w naszych osobistych cierpieniach – samotności, odrzucenia, żałoby, słabości, uzależnień czy chorób. Można zresztą długo wymieniać, bo cierpienie ma wiele, coraz więcej twarzy. Powtarzam: ono samo w sobie nie ma sensu, choć na jakimś etapie życia każdy z nas się z nim zmagają. Znaczenie cierpieniu możemy nadać sami, zwracając się ku Temu, który cierpiał dla nas. Stygmaty są znakiem solidarności Boga z cierpiącymi ludźmi. One nam mówią, że w samym środku naszych ran ukryty jest cierpiący Chrystus. Czy dzięki temu odnajdziemy sens? Jestem o tym przekonany, bo historia cierpiącego Pana nie kończy się na krzyżu. On otwiera horyzont zmartwychwstania, dzięki krzyżowi dostępny dla nas wszystkich. Na tym polega siła naszej nadziei. Ona tkwi w życiu, nie w śmierci.

Czego życzyłby Ojciec Biskup, zarówno wszystkim naśladowcom św. Franciszka w Polsce, jak i Czytelnikom gazety „Nie samym chlebem”?

Byśmy dawali się prowadzić Franciszkowi do Chrystusa. Jego umiłowanie Miłości przetrwało osiem wieków i wciąż jest źródłem inspiracji dla ludzi na całym świecie. To sprawdzona droga. Pozwólmy, by on sam nas po niej prowadził.

Serdecznie dziękuję za rozmowę

Eligiusz Dymowski OFM

Krystyna-Zofia Szczekan

Szczęśliwe miasto Asyż

Św. Franciszek urodzony w Asyżu w 1181 r. jest jednym z najbardziej znanych włoskich świętych na całym świecie. Szlachetnie urodzony, w wieku 23 lat, porzuca swój majątek i dotychczasowe życie, by stać się na podobieństwo Jezusa, zatracić się w miłości do bliźnich, ubogich, chorych, opuszczonych.

W małym kościółku w okolicy Asyżu, usłyszał głos: „Idź, Franciszku, i napraw mój dom...”. Pragnienie harmonijnego świata przyrody z refleksją budzenia wrażliwości, by widzieć tak samo jak On, staje się jednocześnie czasem wyzwania. Jego fenomenalna twórczość, użycza nam swojej niezwykłej wartości. Odczytujemy to co ogólnoludzkie – wrażliwość religijną, bliską artystycznej. Człowiek, który wpatruje się w przyrodę, spogląda na góry, celebrował stworzenie Boga, posiada łaskę twórczą. *Pieśń Pochwalną*, św. Franciszka porównuje się do *Pieśni nad Pieśniami*, którą przypisuje się królowi Salomonowi.

Wokół świętego, gromadzili się ciekawscy, ale i tacy, którzy postanowili modlić się i żyć razem. Wiele dni spędzał w grotach, by nikt nie przeszkadzał mu w medytacjach. Po dniach rozmyślań „desperacko” ruszył w drogę do Rzymu, a następnie do Ziemi Świętej. Wyprawy te decydująco wpłynęły na Jego życie i mu oddanych. Píše regułę zakonną „naszpikowaną” cytatami z Ewangelii. Jedno z większych zgromadzeń, jakim jest Zakon Braci Mniejszych, stało się spełnieniem jednego z największych świętych żyjących na ziemi.

Wyprawy św. Franciszka pozwalają mu bliżej poznać religie Wschodu. W Ziemi Świętej spotyka się z sultaniem. Odtąd Jerozolimski gród stanie się obiektem chronionym przez Braci Mniejszych. Stąd dopłynęły do Europy tradycje Kalwarii i Grobu Pańskiego. Najważniejsza jest jednak dla Poverella wiedza i naśladowanie Jezusa Chrystusa.

Roku Pańskiego 1224, na górze La Verna, w stygmatach objawił mu się Bóg. Pięć ran połączyło św. Franciszka z Męką Chrystusa. Spełniło się pragnienie Franciszka, by być jak On. Miłość do Boga, niemożliwa do zmierzenia ludzkim umysłem. Dotknięcie cielesne przez Boga. Fakt ten sprawił, że Franciszek jest szczególnie kochanym. Do dziś w Asyżu istnieją miejsca surowe zamieszkałe przez pierwszych braci i siostry. Proste budowle z chropowatymi murami, kamienne ławy i siedziska, drewniane meble, przedmioty autentyczne, dokument o człowieku przeszłości, ale też i teraźniejszości, mówiące o świecie, poglądach,

w tym o rzeczach ostatecznych. Trudno nie dać się uwieść tej tajemniczej aurze: maleńkiej Porcjunkuli, kościołowi Św. Damiana, Bazylice Św. Klary, czy innym miejscom pobytu braci franciszkanów.

Asyż jest rzeczywiście szczęśliwym miastem. Ominęły go wojny, a stare oliwki i ptasie koncerty, sprawiają, że traci się tu poczucie rzeczywistości. Zdumiewają dzieła tworzone przez świetnych artystów, ale i te, stworzone przez ludzi prostych, które znajdują się w grotach.

W Subiaco, gdzie mieszkał i kontemplował św. Benedykt, zapewne jeden z mnichów, którym w regule zapisano: „że jeśli w klasztorze są zdolni rzemieślnicy, niechaj z całą powagą uprawiają swoją sztukę...”, namalował na ścianie, portret św. Franciszka. Do dziś podziwiać możemy malowidło ściennie, które nie służyło dekoracji, ale upamiętnieniu wydarzenia. Widać, że ten uzdolniony „rzemieślnik”, nie mógł oprzeć się tej niezwykłej postaci. Szlachetna twarz jaśnieje pomimo braku światła. Cała ta historia naprawdę się dzieła i nadal się dzieje. Łaski upraszane przez Najświętszą Maryję Pannę i św. Franciszka mamy na wyciągnięcie ręki. W ogrodach wielickich franciszkanów, powstała dokładna rekonstrukcja Porcjunkuli. W niej Franciszek wybłagał u samego Chrystusa odpust dla wszystkich grzeszników, aby wszyscy po spowiedzi, przyjętych warunkach i nawiedzeniu tej kaplicy, mogli otrzymać odpust zupełny. Odpust ten rozszerzony jest na wszystkie świątynie i kościoły franciszkańskie i parafialne na całym świecie.

Próbujmy pójść tą drogą, jaką wybrał św. Franciszek, a Matka Boża będzie wśród nas. ■

Marek Porąbka

Bywa

Jak Biedaczyna z Asyżu
głoszący kazania
braciom nieco mniejszym
Czytam
na wieczorze autorskim
wiersze książkom
w bibliotece miejskiej

10.04.2018

(Z tomu: *Trzy silnia*, Kraków 2023)

Dariusz Sambora OFM

San Francesco del Deserto – Pustelnia św. Franciszka z Asyżu

San Francesco del Deserto (Święty Franciszek na Pustyni) – wyspa Laguny Weneckiej na północy Morza Adriatyckiego, u wybrzeży Wenecji Euganejskiej. Na wyspie znajduje się klasztor franciszkanów. Klasztor ten założył sam św. Franciszek z Asyżu.

Brat Franciszek powrócił z wyprawy do Ziemi Świętej wiosną 1220 roku. W roku 1219 udał się do „Saracenów”, do Damietty, gdzie krzyżowcy próbowali orężem przełamać opór wroga i zdobyć Ziemię Świętą. Spotkał się pokojowo – w dialogu – z sułtanem Egiptu Malek-el-Kamelem, wzbudzając uczucia przyjaźni i podziwu. Wracając weneckim statkiem, przybył prawdopodobnie do Torcello, ważnego ośrodka historycznego i siedziby biskupa. We Włoszech Franciszek będzie musiał zmierzyć się z poważnymi problemami, jakie stwarzają ludzie, którzy wprawdzie pragną iść za nim drogą Ewangelii, ale w różnych kierunkach. Dlatego szuka spokojnego miejsca, w którym mógłby zatrzymać się w ciszy, aby się pomodlić i zastanowić. Po przybyciu na małą wyspę, która jest własnością weneckiego szlachcica Jacopo Michiela, wita go śpiew mnóstwa ptaków. Opowiada o tym jego biograf, św. Bonawentura z Bagnoregio: „W innym czasie idąc z pewnym bratem przez bagna weneckie, spotkał wielką gromadę ptaków śpiewających w zaroślach. Zobaczywszy je, powiedział do socjusza: „Bracia ptaki chwalą swego stwórcę. Więc i my wejźmy pomiędzy nie, by odśpiewać Panu uwielbienia i godziny kanoniczne”. Gdy weszli w środek nich, ptaki nie poruszyły się z miejsca, a ponieważ z powodu ich jazgotu nie słyszeli się nawzajem przy odmawianiu godzin, święty mąż zwrócił się do ptaków: „Bracia ptaki, przestańcie śpiewać, aż do czasu, gdy skończymy oddawanie Panu należnej chwały”. Natychmiast zamilkły, tak długo trwając w ciszy, dopóki po spokojnym odmówieniu godzin i oddaniu chwały Panu mąż Boży nie pozwolił im znowu śpiewać. Gdy zaś otrzymały pozwolenie od Bożego męża, natychmiast zaczęły śpiewać po swojemu” (ŻW 8, 9, 1).

O tym, że wyspa była tym, co obecnie nazywa się „San Francesco del Deserto”, wnioskuje się z faktu, że w 1233 roku (zaledwie 5 lat po kanonizacji Biedaczyny) Jacopo Michiel – z rodziny dożów – podarował wyspę Braciom Mniejszych,

twierdząc, że zbudowano na niej już mały kościół pod wezwaniem św. Franciszka. Wykopaliska archeologiczne prowadzone w różnych okresach, zwłaszcza w latach 1961–1965, wydobły na światło dzienne ważne potwierdzenia tego, co zawsze było przekazywane. Nazwa tego miejsca pochodzi z 1400 roku, kiedy to wyspa San Francesco była opuszczona na kilka lat z powodu złego stanu laguny. Urok wyspy na przestrzeni wieków inspirował artystów i poetów.

Do dzisiaj cały kompleks klasztorny przyciąga nie tylko turystów, ale także osoby, które pragną doświadczyć modlitwy, refleksji i dzielenia życia z braćmi. Bracia Mniejsi, oferują w klasztorze gościnę na kilka dni, aby iść w ślady św. Franciszka z Asyżu.

Wiemy, jak bardzo ważną sprawą dla św. Franciszka była modlitwa. Potwierdza to w piękny sposób tekst zawarty w rozdziale LXI z *Życiorysu drugiego* Tomasza z Celano: „Zawsze szukał miejsca samotnego, w którym mógłby zespolic się ze swoim Bogiem nie tylko ducha, ale i całe ciało. Gdy w miejscu publicznym doznawał nagle zachwyty, nawiedzony przez Pana, wówczas robił sobie schronienie z płaszcza, by jednak nie pozostać bez celi. Nieraz nie miał płaszcza. Wtedy, by nie wyjawic ukrytej manny, zasłaniał twarz rękawem. Zawsze odgradzał się czymś od otoczenia, aby nie poznali pieszczoty Oblubieńca. W ten sposób nawet wmieszany w tłum ludzi na okręcie, podczas niebezpieczeństwa, modlił się niepostrzeżenie. Wreszcie, kiedy żadnego z tych sposobów nie mógł zastosować, wtedy z serca czynił sobie świątynię. Zapomniawszy o sobie, chrząkał i jęczał, a zatopiwszy się w Bogu, ciężko wzdychał i gestykulował. To w domu. A modłać się w lasach i w samotniach, gaje napełniał jękami, ziemię zraszał łzami, ręką bił się w piersi. Tam też, jak gdyby wpuszczony do ukrytego skarbcza tajemnic, często gawędził głośno ze swoim Panem”.

W opinii Tomasza z Celano, Franciszek otrzymał łaskę, dzięki której wszystko stawało się odkrywaniem miłości Boga. Biedaczyna „nie tyle był człowiekiem, który się modli, ile raczej cały stawał się modlitwą” (2 Cel 95). Sam Święty z Asyżu napisał w Testamencie: „Pan dał mi w kościołach taką wiarę, że tak po prostu modliłem się i mówiłem: Wielbimy Cię, panie Jezu Chryste, (tu) i we

wszystkich kościołach Twoich, które są na całym świecie wysławiamy Ciebie za to, że przez święty krzyż Twój odkupiłeś świat” (T 5).

Mistrzem modlitwy jest sam Jezus Chrystus. Franciszek, krocząc Jego śladami, żył jak biedak z biedakami i odnowił Kościół. Siłę do w pełni ewangelicznego życia i dokonania niesłychanych dzieł pokoju czerpał z przepełnionej miłością, nieprzerwanego obcowania z Bogiem. Modlitwa i medytacja zajmują w jego życiu centralne miejsce. Stanowią one fundamentalną tajemnicę jego osoby i są źródłami, z których czerpie. Świadczą o tym franciszkańskie miejsca: San Damiano, Carceri, Poggio Bustone, Greccio, Fonte Colombo, La Foresta, Monte Casale i Alwernia, San Francesco del Deserto.

Odosobnienie się od świata, cisza i prostota cechują jego modlitwę. Zewnętrzne odsunięcie się od świata było ukierunkowane na wewnętrzne obcowanie z Bogiem sam na sam, na milczenie, słuchanie i modlitwę. Zewnętrznej „celi” odpowiada „świątynia serca”. „Starał się zachować Jezusa Chrystusa we wnętrzu swoim i ukryć przed oczami prześmiewców ową ewangeliczną perłę, którą pragnął nabyć, za cenę wszystkiego, co posiadał” (3 T 8).

Modlitwa jest to miłujące przebywanie przed Bogiem, stałą łącznością z Nim. Św. Franciszek wybierając takie miejsca jak laguna wenecka, gdzie znajduje się obecnie klasztor San Francesco del Deserto, uczy nas, abyśmy nie gasili „ducha świętej modlitwy i pobożności, któremu powinny służyć wszystkie sprawy doczesne” (2 Reg 5, 2). ■

Henryk Majkrzak SCJ

STYGMATY ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU W ŚWIETLE RACJONALNEJ KRYTYKI

Św. Franciszek z Asyżu, to nie tylko wybitna postać XIII wieku i całego średniowiecza, lecz także postać, która wywarła znaczny wpływ na historię Kościoła katolickiego. Kim był św. Franciszek? Nie był on uczonym teologiem, nie należał do żadnej szkoły filozoficznej, nie był kapłanem, bo wyświęcono go tylko na diakona, nie był wielkim artystą, ani też wybitnym pisarzem, nie był znanym mówcą, nie został też kupcem zgodnie z pragnieniem jego ojca. Można powiedzieć, że Franciszek opuścił ten świat i jego sprawy, aby żyć dla Boga. Kim zatem był św. Franciszek? Był mistykiem, stygmatykiem i założycielem nowego zakonu.

Franciszkowi towarzyszyły niektóre nadzwyczajne zjawiska mistyczne. Do tego typu zjawisk zaliczamy: nadprzyrodzone widzenia, słowa, dotyki, wstrzymywanie się od pokarmu przez długi okres czasu, stygmatyzację, wznoszenie się w górę, bilokację i promieniowanie świetlne. Bilokacja, czyli przebywanie w dwóch miejscach w tym samym czasie, miała miejsce w życiu św. Franciszka. W naturalny sposób ciało nie może przebywać równocześnie w dwóch miejscach. W jednym z nich obecne jest rzeczywiście, a w drugim ukazuje się w formie reprezentacji, utworzonej przez działanie Boże bezpośrednio lub za pośrednictwem anioła. Ze zrozumiałych względów ograniczymy się w niniejszym artykule do stygmatów św. Franciszka z Asyżu, dzięki którym upodobił się do Jezusa

Chrystusa ukrzyżowanego. Św. Franciszek z Asyżu był pierwszym, znanym nam stygmatykiem. 17 września 1229 roku Serafin w postaci Chrystusa otworzył mu święte rany, które zachowały się, aż do śmierci. Płynęła z nich żywa krew. Dokonało się to na górze Alwerni (La Verna), gdzie Franciszek często przebywał w odosobnieniu, w załomie skalnym.

Trzeba wyjaśnić, że stygmatyzacja polega na wyciśnięciu ran Zbawiciela. U Franciszka – tak jak i zresztą u innych stygmatyków – stygmaty pojawiły się samorzutnie, bez okaleczenia, towarzyszyło mu cierpienie, broczenie krwią, niekiedy obfite. Jedni stygmatycy otrzymywali stygmaty na rękach, nogach i na boku, inni tylko na rękach i nogach, a jeszcze inni na głowie, na miejscach cierniowej korony lub na ramionach. U niektórych pojawiały się pręgi na wzór ran biczowanego Chrystusa. U niektórych stygmaty pojawiały się co tydzień w piątek, u innych zaś tylko w pewne dni roku. Jednym stygmaty towarzyszyły przez pewien czas, a innym do końca życia.

Jak oceniać zjawisko stygmatyzacji? Nadzwyczajne zjawiska mistyczne częściej występują, niż przypuszczamy. Często jednak pozostają w ukryciu, bo w ten sposób Bóg prowadzi dusze do siebie. Zjawiska te są objawem wszechmocy Boga i Jego miłosierdzia względem dusz wybranych. Równocześnie są one przedsmakiem i zapowie-



Eligiusz Dymowski OFM

Modlitwa ufającego

Święty Franciszku,
naznaczony stygmatami
na Górze Alwerni,
naucz mnie w Chrystusie
Ukrzyżowanym kochać
wszystkich braci i siostry
i w całym stworzeniu
widzieć i wielbić Boga,
Jedyne i Najwyższego.
Niech Twoja pokorna wiara
poruszy mój umysł i serce,
abym stawał się gorliwym
świadkiem miłosierdzia
Tego, który za mnie
umarł i zmartwychwstał.
Ojcze Franciszku,
który tak upodobniłeś się
do ukrzyżowanego Zbawiciela,
niech Twoje stygmaty
będą i dzisiaj dla całego świata
znakiem szczerej miłości,
przebaczenia i pokoju.
Amen.

dzią tej chwały jaka będzie udziałem zbawionych w niebie. Zjawiska nadzwyczajne są tak dobrze udokumentowane, że pozytywiści nie są w stanie zaprzeczyć ich istnieniu. Starają się więc upodobnić je do pewnych objawów chorób psychicznych i nerwowych, a zwłaszcza hysterii. Chorzy, dotknięci psychonerwicami, są umysłowo niezrównoważeni, podczas gdy prawdziwi mistycy przejawiają doskonałą równowagę moralną. Wzrasta ich inteligencja przez poznanie Boga, są też pokorni, miłosierni, poddani woli Bożej i to nawet pośród największych prób. Prawdziwi mistycy są ludźmi praktyki i działania, mają zmysł organizacyjny, dar rozkazywania i wykazują też zdolności do prowadzenia interesów, dzieła zaś, które tworzą cechują się zdrowym rozsądkiem, są żywotne i trwałe.

Krytyka racjonalna dąży do podważenia nadprzyrodzonego charakteru stygmatów. Zjawisko to tłumaczy silnym, nerwowym napięciem w czasie rozważania męki Boskiego Zbawiciela lub też silnym działaniem wyobraźni. Ma to przypominać zjawisko blednięcia lub czerwienienia się na twarzy pod wpływem przeżywanych emocji. Jednakże wbrew tej krytyce należy przypomnieć, że samo istnienie stygmatów nie ulega wątpliwości. Zjawisko to ma za sobą powagę Kościoła, który kanonizował stygmatyków, wyznaczył święta lub wspomnienia dla uczczenia ich stygmatów. 17 września w kalendarzu liturgicznym wyznaczono Święto Stygmatów św. Franciszka z Asyżu. Należy odrzucić próby racjonalnej krytyki zjawiska stygmatów, bowiem stygmaty położone są w tych samych punktach ciała, co u Chrystusa, nie ulegają one zakażeniu, nie ropieją, a zblizniają się nagle, przy czym tkanka blizny jest taka sama jak tkanka otaczająca stygmaty. Stygmaty pojawiają się okresowo, czasami nieoczekiwanie, a krew ze stygmatów spływa w kierunku przeciwnym do siły ciężenia. Nie da się wytłumaczyć obfitości krwotoków, gdyż na ogół stygmaty położone są na powierzchni ciała, z dala od wielkich naczyń krwionośnych. Występują one u osób, które współczują cierpieniom Chrystusa. Stygmatyk – św. Franciszek z Asyżu doskonale wypełnił słowa św. Pawła: „Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2, 2). Jego stygmaty były przejawem tej wielkiej miłości, która połączyła Franciszka z Ukrzyżowanym. Wielu świętych nie zostało obdarzonych darem stygmatów, wszyscy jednak odznaczeni byli wielką miłością do Ukrzyżowanego. co jest dla nas wskazówką tego, w jaki sposób żyć, do czego dążyć i w jaki sposób postępować. ■

Halina Warzecha

NA GÓRĘ

„Gdy Jezus poznał, że mieli przyjść i porwać Go, aby obwołać go królem, sam usunął się znów na górę” (J 16, 1–15). Jezus poszedł na górę, by pobyć w samotności. Tak, oddalił się na górę.

Minęły wakacyjne miesiące. Na pewno niejednen z nas wybrał się na górską wędrowkę, aby się oddalić od zgiełku miasta, przemyśleć jakiś problem, a może porozmawiać o wędrowce do wspólnego celu, zachwycić się majestatem szczytów górskich. Piękne góry są tak blisko naszego miasta.

Góry dla mnie są naturalnym obrazem mocy i symbolem spotkania ziemi z niebem, miejscem połączenia świata widzialnego z niewidzialnym, imponują potęgą. Trudny dostęp do szczytów górskich jest znakiem tajemniczości. Szlaki górskie którymi wędrujemy w stronę nieba, usposabiają nas do zajmowania postaw religijnych, kierowania myśli ku sprawom boskim, bo modlitwa jest darem chroniącym nas przed szaleństwem tego świata.

Samotności, odosobnienia poszukiwał św. Franciszek, kiedy chciał modlić się, kontemplantować obecność Boga w milczeniu i bliskości z Nim. Takim szczególnym miejscem była dla niego góra La Verna. Historia tego miejsca sięga 1213 roku, kiedy św. Franciszek spotkał hrabiego Orlando di Chiusi della Verna, który ofiarował mu bardzo trudno dostępną, a zatem z tego powodu niemożliwą do przeznaczenia na jakiś cel górę – Monte della Verna, należącą do jego dóbr. (Geograficznie La Verna jest zboczem góry Penne o wysokości 1128 m n.p.m., leżącą wśród lasów i skał w Apeninach, w Toskanii). Dar od hrabiego św. Franciszek przyjął, od tego czasu La Verna stała się miejscem licznych i długich okresów przebywania na modlitwie, zarówno Biedaczyny z Asyżu, jak i innych braci, którzy z czasem osiedlili się tu na stałe. Z czasem powstawały tu eremy i kaplica poświęcona Matce Bożej Anielskiej (1216–1218).

800 lat temu w 1224 roku św. Franciszek bardzo już chory, był nękanym przez gości, częstokroć bardziej ciekawskich niż pobożnych, pragnących go zobaczyć lub odnieść jakąś korzyść z jego modlitw. Aby uciec od tego obciążenia, na dwa lata przed śmiercią, postanowił pozostać w odosobnieniu i przeżyć „post” św. Michała, w okresie od 15 sierpnia do 29 września 1224 roku. Modląc się zawsze z wielkim przejęciem skupiał się na cierpieniu Chrystusa. Męka Zbawiciela dawała mu siłę do zmagania się z własną chorobą i była pociechą w pokusach, które przeżywał. Błagał Boga o znak, czy wybory jego i działania są zgodne z wolą Najwyższego. Stał się cud, poświadczony przez biografów i naocznych świadków, którzy widzieli ślady

gwoździ i przebity bok u św. Franciszka. Nie była to niemoc, ale ostatecznie doświadczenie Boga na Krzyżu. Po zakończeniu rekolekcji św. Franciszek powrócił do Asyżu.

Na górze, po śmierci założyciela franciszkanów, zbudowano na tej górze Kaplicę Stygmatów, która jest sercem sanktuarium, a budowę bazyliki rozpoczęto w połowie XIV wieku. Do dziś do tego wyjątkowego sanktuarium franciszkańskiego, położonego wśród lasów, gdzie często jest chłodno, wilgotno i mgliście wędrują pielgrzymi, by nie tylko podziwiać skarby duchowości, sztuki, kultury i historii, a także przyrody, ale przede wszystkim aby modlić się, chłonąc to, co jest tak charakterystyczne dla franciszkańskiego stylu życia: pogodę ducha, optymizm, prostolinijność, bezpretensjonalność, dobry humor i zdrowy dystans do siebie i świata, które są wyrazem dojrzałości i ufności pokładanej w Bogu.

Kiedy w naszym życiu jest nam ciężko, tak bardzo chcielibyśmy oddalić się „na górę”, powtórzmy zdanie, które św. Franciszek mówił swoim braciom: „Zrzuć swą troskę na Pana, a On cię podtrzyma”. Franciszkanin o. dr Andrzej Zając OFMConv w swej kontemplacyjnej poezji pisze:

*Patrzę na górę wsłuchuję się
w ciszę jak w herolda pokoju
i porusza mnie przemożnie
niewzruszenie góry i uległość liści. ■*

Joanna Pisarska

Obraz

*Będziemy oglądać Cię bez zasłon
(Św. Franciszek, Wykład modlitwy Ojcze nasz)*

Franciszek pości i modli się na górze La Verna
potem powinien zejść
wrócić do braci jeszcze na dwa lata

ale zostaje
pochwycony pędzlem w tej właśnie chwili
kiedy widzi Pana

zostaje nieprzemijalny
na świadectwo Nieprzemijalnego
(Zainspirowane obrazem El Greco
Ekstaza świętego Franciszka
ze zbiorów Muzeum Diecezjalnego w Siedlcach)

PROGRAM OBCHODÓW
JUBILEUSZOWO-ODPUSTOWYCH Z OKAZJI

800-LECIA STYGMATYZACJI ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU

KRAKÓW-BRONOWICE WIELKIE

16-17 IX 2024

16 IX 2024 PONIEDZIAŁEK

- 11:00** Spotkanie kolekcjonerów i filatelistów (aula WSD)
- 12:00** Uroczyste otwarcie wystawy filatelistycznej:
„Franciszkańska kolekcja na Jubileusz 800.
Rocznicy Stygmatów św. Franciszka”
- 13:00** Obiad

- 14:30** Przybliżyć się do prawdy Ukrzyżowanego
(Sesja naukowo-duszpasterska z okazji
800. Rocznicy Stygmatyzacji
św. Franciszka z Asyżu)

* Moderator: o. mgr lic. Stanisław Mazgaj OFM

* Słowo Ministra Prowincjalnego o. mgra lic. Krzysztofa Bobaka OFM

REFERATY

- o. dr Elgiusz Dymowski OFM (Studium Franciszkańskie w Krakowie):
„Parafia pw. Stygmatów św. Franciszka w Krakowie-Bronowicach Wielkich. Uzupełniony zarys dziejów”
- o. dr Edmund Urbański OFM (Studium Franciszkańskie w Krakowie):
„«Raduję się w cierpieniach za was i w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Kościoła
(Kol 1,24)». Duchowość cierpienia w ujęciu Apostoła Pawła”
- dr Patrycja Gąsiorowska (Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk):
„«Lecz ja nie pragnę się chlubić niczym poza krzyżem Pana naszego Jezusa». Stygmatyzacje i stygmatycy
z perspektywy XXI wieku”
- dr hab. Marian Zawada OCD (WSD Księża Salezjanów):
„Mistyka stygmatów na podstawie doświadczenia św. Franciszka z Asyżu”
- prof. dr hab. Bogusław Dopart (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie):
„Święty Franciszek i franciszkanie w gościnie u polskich romantyków”
- dr Jerzy Duda (Ogólnopolski Klub Filatelistyczny Cracoviana):
„Święty Franciszek – jego dzieła i stygmaty w kolekcjonerstwie”

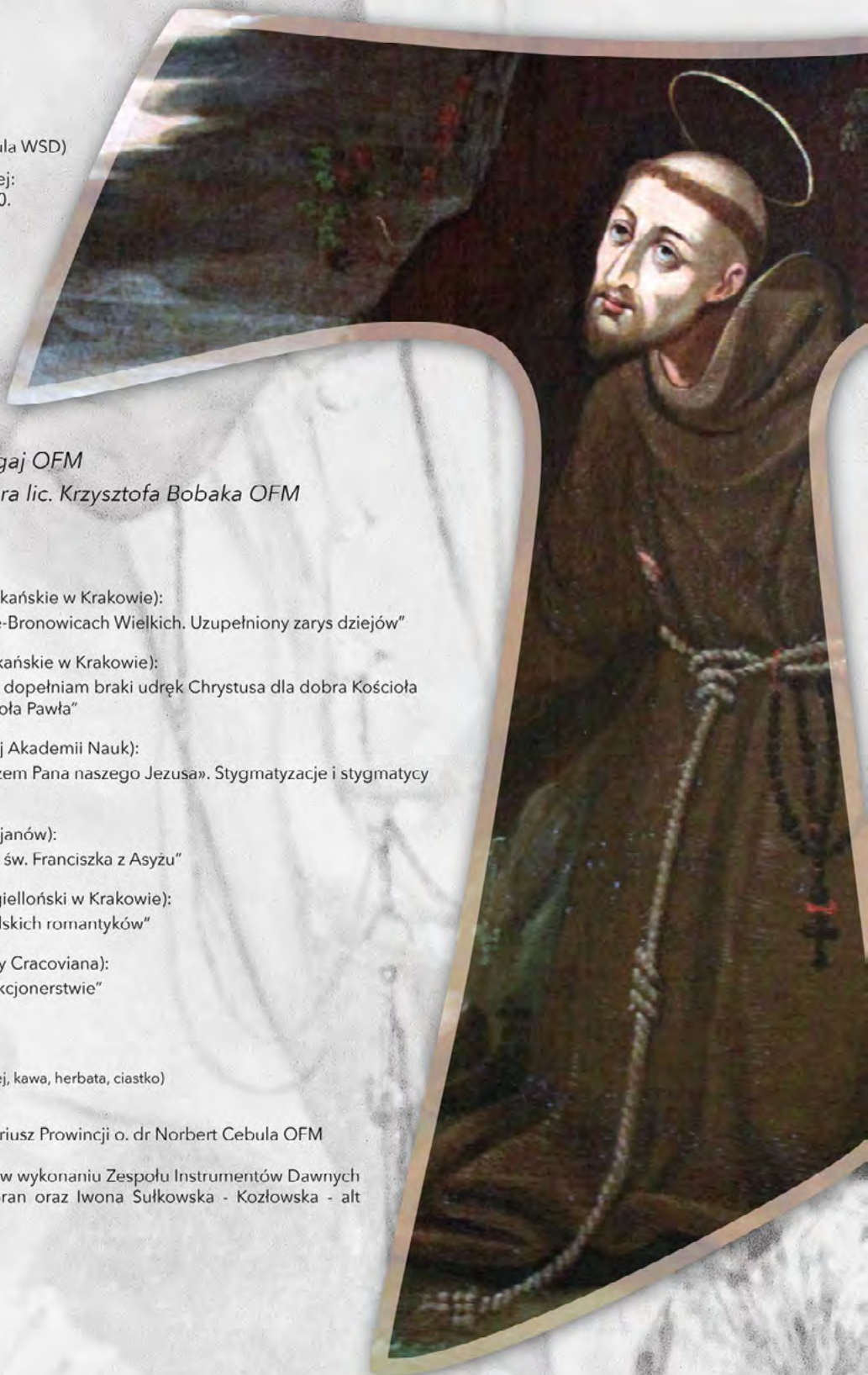
DYSKUSJA

(w programie sesji m.in.: zwiedzanie wystawy filatelistycznej, kawa, herbata, ciastko)

- 18:00** Msza św. w kościele - przewodniczy Wikariusz Prowincji o. dr Norbert Cebula OFM
- 19:00** Koncert Stabat Mater G. B. Pergolesiego w wykonaniu Zespołu Instrumentów Dawnych
„Intrada”. Soliści: Liliana Pocięcha - sopran oraz Iwona Sułkowska - Kozłowska - alt
(kościół)
- 20:00** Kolacja

17 IX 2024 WTOREK

- 18:00** Uroczysta Suma odpustowa - przewodniczy bp Damian Muskus OFM
- 19:30** Kolacja



KONCERT

W RAMACH OBCHODÓW
JUBILEUSZOWO-ODPUSTOWYCH Z OKAZJI

800 - LECIA STYGMATYZACJI ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU

STABAT MATER

GIOVANNI BATTISTA
PERGOLESİ

W WYKONANIU:

LILIANA POCIECHA - sopran

IWONA SUŁKOWSKA - KOZŁOWSKA - alt

Zespół Instrumentów Dawnych „Intrada” w składzie:

ANNA ŚLIWA

skrzypce barokowe

ELŻBIETA GÓRKA

skrzypce barokowe

MAŁGORZATA MUZYKA-GOŁOGÓRSKA

altówka barokowa

KONRAD GÓRKA

wiolonczela barokowa

JUSTYNA GRABOWSKA

klawesyn

16 IX 2024
godz. 19:00



Eligiusz Dymowski OFM

Duchowy skarb średniowiecza

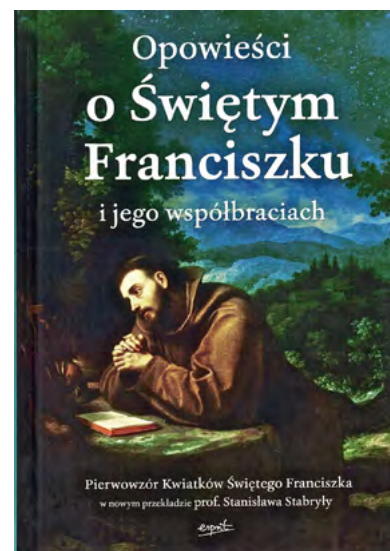
W jubileuszowym roku Stygmatów Biedaczyny z Asyżu, krakowskie wydawnictwo Esprit, oddaje czytelnikom średniowieczne *Opowieści o Świętym Franciszku i jego współbraciach** w nowym, znakomitym tłumaczeniu prof. Stanisława Stabryły. Oryginalny tytuł dzieła, czyli *Actus Beati Francisci et Sociorum eius*, który stał się pierwowzorem słynnych *Kwiatków św. Franciszka*, od wieków pozostaje nadal jedną z najpopularniejszych lektur, ukazującą barwnym i przystępnym językiem historię nawróconego syna asyjskiego kupca i jego pierwszych towarzyszy. *Opowieści o Świętym Franciszku...* zaliczane są do wczesnych źródeł franciszkańskich, dzięki którym możemy „bez zbędnej nadbudowy” poznać lepiej życie oraz ideały samego Założyciela Zakonu Braci Mniejszych oraz jego gorliwych naśladowców. Jak słusznie podkreśla we Wstępie do polskiego wydania o. Dariusz Kasprzak OFMCap.: „Opowieści zawarte w łacińskim zbiorze są ujmujące i udatnie realizują pierwotny zamiar trzynastowiecznego autora, którym było przekazanie następnym pokoleniom Zakonu Braci Mniejszych harmonijnych i uczuciowo przekonujących narracji. Autor tej łacińskiej kompilacji nie był bowiem wyłącznie człowiekiem wiedzy wyposażonym w plastyczną wyobraźnię. Lecz także duchownym pełnym pasji i wiary, bratem mniejszym, potrafiącym zachować w sobie młodą duszę, lubiącym ludzi i pragnącym przekazać im całą swoją wrażliwość oraz świat duchowych wyobrażeń”.

Badacze i historycy franciszkanizmu mają tu ogromne pole do popisu w skrupulatnym badaniu autentyczności dzieła, jego historycznych ram czy naleciałości, poddając je niewątpliwie krytycznej interpretacji, bo – jak przypomina o. Kasprzak – „Należy przy tym pamiętać, że opowieści zredagowano pół wieku po tym, jak brat Leon i brat Masseo przekazali swoje wspomnienia o Franciszku i jego pierwszych towarzyszach bratu Jakubowi z Massy. W tym czasie ich relacje

uległy zniekształceniom, częstym w przypadku treści powtarzanych ustnie i zwyczajowo upiękaszanych”. Nie umniejsza to jednak w niczym duchowej wartości tych opowieści, które tak mocno działają nadal na ludzką wyobraźnię, prostotę wiary i szczerłość uczuć, a nawet podobną tęsknotę, którymi kierowali się bezsprzecznie „franciszkańscy szaleńcy Boży”.

I chociaż Zakon Braci Mniejszych przeżywał na przestrzeni wieków różne wzloty i upadki, pojawiające się ciągle nowe kryzysy tożsamości, a nawet podziały, niemniej jednak zawsze starał się dążyć do pierwotnych ideałów swojego Założyciela i jego braci. Nie ulega kwestii, iż obraz ten, chociaż musi być wciąż weryfikowany i „odbrązowiany” z naleciałej pobożnej słodkości, to i tak w *Opowieściach...* otrzymujemy chyba jeden z najbardziej bliskich prawdzie opisów samego Franciszka, autentycznego przyjaciela Boga, ludzi i każdego stworzenia. Również historia i przeżycia jego współbraci, ich doświadczenia mistyczne i przygody, w niczym nie odrealniają tej rzeczywistości wiary, którą tak ufnie złożyli w Tym, który ich powołał do głoszenia Ewangelii osobistym świadectwem i przykładem. Ich proste i ubogie życie, dzięki właśnie tym *Opowieściom...* z nową siłą przemawia także do wyobraźni współczesnego czytelnika, który tak często pochłonięty światem, coraz bardziej zaczyna tęsknić za oddalającą się od niego ciszą, utratą moralnej czystości, czy wręcz niezmaconym pięknem natury i dlatego wciąż pełen tego niepokoju szuka i pozostaje głodny Boga. Te *Opowieści...* są zatem doskonałym zaczątkiem prowadzącym ku radykalnej przemianie każdego serca, które jest i chce być otwarte na tę odwieczną i nieprzemijającą prawdę, że Bóg jest i tak samo dziś pragnie zbawienia człowieka. ■

* *Opowieści o Świętym Franciszku i jego współbraciach*, tłum. prof. Stanisław Stabryła, Wydawnictwo Esprit, Kraków 2024, ss. 349.



PROCES BEATYFIKACYJNY SŁUGI BOŻEJ HELENY KMIEĆ

10 maja 2024 w kaplicy Domu Arcybiskupów Krakowskich odbyła się publiczna sesja powołanego przez arcybiskupa metropolitę Marka Jędraszewskiego trybunału w sprawie przeprowadzenia procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożej Heleny Kmiec z archidiecezji krakowskiej. W ramach rozpoczętego procesu Ks. Arcybiskup poprowadził po raz pierwszy modlitwę o jej beatyfikację. Zachęcił też wszystkich do modlitwy w intencji jej rychłego wyniesienia do chwały ołtarzy, „aby współczesny świat mógł zachwycić się jej przepiękną, wspaniałą postacią, która oddała się Panu Bogu na przepaść, do końca, bez jakiegokolwiek marginesu dla siebie, za wzorem bł. Sancji Szymkowiak, siostry zakonnej serafitki, którą obrała sobie na patronkę bierzmowania”.

Helena Kmiec urodziła się 9 lutego 1991 roku w Krakowie. Była absolwentką Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców w Libiążu, w którym mieszkała. Była bardzo zdolna. Na ostatnie dwa lata liceum zdobyła stypendium do prestiżowej szkoły w Sherborne w Anglii, gdzie zdała maturę. Następnie studiowała inżynierię chemiczną w języku angielskim na Politechnice Śląskiej. Dyplom magistra inżyniera uzyskała w 2014 roku. Równocześnie ukończyła Państwową Szkołę Muzyczną II stopnia w Gliwicach, a potem rozpoczęła pracę jako stewardessa w liniach lotniczych Wizz Air.

Do Wolontariatu Misyjnego Salvator, prowadzonego przez księży salwatorianów w Trzebini, wstąpiła w 2012 roku. Jej zapał i powołanie misyjne wynikały z fascynacji słowami bł. Franciszka Jordana, założyciela zgromadzenia zakonnego salwatorianów, który powiedział: „Dopóki żyje na świecie choćby jeden tylko człowiek, który nie zna i nie kocha Jezusa Chrystusa, jedyne Zbawiciela świata, nie wolno ci spocząć”. Właśnie ta myśl ją zainspirowała i ona potem została wyryta na jej grobie. Od początku Helena mocno angażowała się w działalność wspólnoty, zawsze gotowa do podjęcia odpowiedzialności za inicjatywy misyjne. Na pierwszą misję wyjechała w 2012 roku na Węgry, następnie do Zambii w Afryce (2013) i Rumunii (2014). Chętnie zawsze służyła swoim talentem muzycznym. Mówiono o niej „Helenka muzyczna”. Działała również w Duszpasterstwie Akademickim w Gliwicach, śpiewała w Chórze Akademickim Politechniki Śląskiej. Angażowała się w pomoc w nauce dzieciom ze świetlicy Caritas i w działal-

ność Katolickiego Związku Akademickiego w Gliwicach. Ostatnią misję wolontaryjną wyjechała pełnić w Cochabamba w Boliwii w Ameryce Południowej. Miała tam pomagać w ochronie dla dzieci prowadzonej przez polskie siostry służebniczki dębickie. Jej posługa misyjna została wkrótce brutalnie przerwana w nocy 24 stycznia 2017 roku, kiedy do ochronki w celach rabunkowych wdarł się Romualdo Dos Santos i ok. godz. 1.25 zamordował ją kilkoma ciosami noża.

W uroczystości rozpoczęcia jej procesu beatyfikacyjnego wzięli udział przedstawiciele wspólnot i środowisk, z którymi za życia była związana. W tej historycznej chwili uczestniczyli także jej rodzice oraz siostra. Głównym prowadzącym proces beatyfikacyjny jest ks. dr Paweł Wróbel, salwatorianin. Po jego zakończeniu na szczelb diecezjalnym zebrane dokumenty zostaną przesłane do Stolicy Apostolskiej, do Dykasterii ds. Świętych i rozpocznie się faza rzymska procesu. Mamy nadzieję, że proces ten jeszcze bardziej przybliży wszystkim postać Heleny Kmiec i zachęci do postępowania tak jak ona drogą świętości.

wm



Grób H. Kmiec w Libiążu. Fot. E. Dymowski

Barbara Arsoba-Haddaji

Krzyż znakiem naszej tożsamości

*Cały świat
oparty jest
na ramionach
Ukrzyżowanego Chrystusa,
a ja jestem niczym,
dosłownie niczym.
(C. Caretto)*

Pod tym znakiem zwyciężymy. Krzyż wrósł w naszą tradycję. Ukształtował nasz charakter. Adam Mickiewicz pisał, że tylko pod tym znakiem „Polska jest Polską, a Polak Polakiem”. Ale krzyż jest też znakiem, któremu sprzeciwiać się będą. I sprzeciwiają się – politycy, urzędnicy, ateści, pseudoartyści profanujący symbol zbawienia. Europie, do niedawna jeszcze tak przecież bardzo chrześcijańskiej, dziś przeszkadzają krzyże w szkołach, w publicznych urzędach, a nawet na zewnątrz świątyn!

Dlaczego nie potrafimy w sposób zdecydowany powiedzieć NIE! A przecież ciągle jeszcze śpiewamy w kościołach pieśń, której słowa brzmią jednoznacznie: „My chcemy Boga w książce, w szkole, w godzinach wytchnień, w pracy dniach. My chcemy Boga w wojsku, w sądzie, w rozkazach królów, w księgach praw”.

Ojciec Święty Jan Paweł II wielokrotnie wzywał nas do obrony krzyża Chrystusowego w przestrzeni publicznej, wołając: „Brońcie Krzyża. Nie pozwólcie, aby imię Boże było obrażane w życiu rodzinnym czy społecznym. Dziękujmy Bożej

Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych i szpitali. Niech on tam pozostanie! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości (...), o tym, gdzie są nasze korzenie. Powieśmy więc krzyż w domu, pracy, w ważnym dla nas miejscu. W tym znaku zwyciężymy szatana i grzech”.

Ale dzieje się inaczej. Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski podpisał roz-

porządzenie, które nakazuje usunięcie krzyży, wizerunków i obrazów świętych nie tylko ze ścian instytucji, lecz także z biurek warszawskich urzędników. Oczywiście także wydarzenia na szczeblu urzędowym będą musiały się wyzbyć religijnej oprawy i przyjąć świecki charakter.

Walka z krzyżem, która rozpoczęła się w Warszawie, jest wyrazem zwyczajnej niewiedzy ludzi, którzy nie rozumieją, na czele jakiej wspólnoty politycznej stanęli i jak wielkie znaczenie miał znak krzyża w naszej historii oraz naszego DNA. Trwająca u nas kampania nienawiści przeciwko wszelkim symbolom religijnym, np. obalanie i znieważanie pomników św. Jana Pawła II, niszczenie krzyży, „opiłowywanie katolików”, jak wyraża się poseł-minister (wstyd mi, że jest z mojego miasta – Szczecina), przypomina mi najgorsze czasy komunizmu. Co ciekawe, nasza Konstytucja z 1997 roku nakazuje zachowanie bezstronności światopoglądowej, a zatem nie ma tam nic wspólnego z narzucaniem laickości. Ale taką walkę rozpoczął swoim rozporządzeniem Rafał Trzaskowski.

Czy Polacy pozwolą podeptać to, co jest i było święte dla nas i dla naszych przodków? Przecież planowany jest przedmiot o nazwie edukacja obywatelska (od września 2025 r.), która ma zastąpić w szkole zajęcia z historii i teraźniejszości. Na naszych oczach odbywa się zawrotny „pęd w stronę postępu”, a przecież jest to skrupulatnie i wrogo zaplanowana walka z dziedzictwem wiary i tradycji katolickiej. Czy w tej nowej „arcyporządnej teraz Polsce” (w ramach przewidzianych przez Berlin i Brukselę), będzie można liczyć na niezależny wymiar sprawiedliwości, który będzie chciał i mógł przeciwstawić się zapędom obecnego rządu? Obawiam się, że nie... Żyję już tak długo, aby wiedzieć, że moje obawy nie są bezpodstawne. Byłam świadkiem wielu zdarzeń i obiektem



komunistycznej represji. Przypomnijmy też lata tragicznych w skutkach prześladowań chociażby bł. Ks. Jerzego Popiełuszki, Grzegorza Przemyka i wielu, wielu jeszcze innych. Pamiętam zwycięską walkę w obronie krzyża w szkole w Miętnej koło Garwolina. Tylko dzięki uporczywej postawie uczniów, nauczycieli i rodziców krzyż wrócił na swoje miejsce. Wtedy wszyscy uczniowie obecni na szkolnym apelu zaczęli śpiewać pieśni religijne i patriotyczne. Część się wprawdzie „wykruszyła”, ale większość trwała do końca w obronie krzyża i choć wydawało się, że to niemożliwe, to krzyż wrócił na swoje miejsce! Dziś, po czterdziestu latach od tamtego wydarzenia, ponownie podejmowana jest walka z krzyżem i profanacja świętych symboli. Dlatego trzeba nam „zachować się jak trzeba”! To, co się dzieje i czego jesteśmy świadkami, dotyka także i mnie osobiście. Mam nie tylko prawo, ale i obowiązek zabrać głos w tej ważnej sprawie. 40 lat temu za posiadanie krzyżyków z orłem w koronie oraz innych materiałów niezgodnych z linią ówczesnej „władzy” szło się do aresztu i do więzienia. Boleśnie tego doświadczyłam na własnej skórze, a trauma tamtych chwil trwa we mnie do teraz (np. rozbieranie do naga przez „posłusznych” funkcjonariuszy, co dziś – niestety także ma miejsce!). Jeden taki krzyżyk (dobrze przeze mnie ukryty) ocalałam i teraz – choć jest bardzo już sfatygowany – dumnie noszę na szyi.

Temat Krzyża jest mi bardzo bliski. Jestem autorką obszernej publikacji pt. *Księga Krzyża*, która ukazała się w 1998 roku w Wydawnictwie Św. Jacka w Katowicach (ss. 423), wydanej w dużym formacie z licznymi zdjęciami krzyży. Praca nad tą antologią pasyjną zajęła mi kilka lat i pozwoliła lepiej zgłębić temat Krzyża od czasów Biblii do współczesnych. Przywoływałam już kiedyś tę Księgę, m.in. na łamach „Nie samym chlebem” w artykule zamieszczonym w numerze 128 (2023) zatytułowanym *Znak naszego zbawienia*. Dlatego uważam, że powinnam zabrać głos w kwestii Krzyża właśnie teraz. Bardzo bliski jest mi krzyż z giewontowego szczytu w Tatrach. Mija 30 lat od czasu, gdy zaczęłam pokonywać trasę Szczecin–Zakopane i odkryłam dla siebie duchowo ten słynny krzyż na Giewoncie. Podejmowałam te podróże w poszukiwaniu tematów do reportażu oraz w celu duchowej odnowy i odpoczynku. Uczestniczyłam w trzech pielgrzymkach na Giewont, odbywających się każdego roku 14 września w święto Podwyższenia Krzyża. Pielgrzymi wyruszają trzema trasami: przez Dolinę Małej Łąki, Dolinę Strążyską i Halę Kondratową (ta ostatnia zaczyna się w kościele pw. Krzyża Świętego w Zakopanem).

Ogromnie ważnym wydarzeniem były tygodniowe obchody stulecia postawienia krzyża na Giewoncie (1901–2001). Uroczystości odbywały się w dniach od 13 do 19 sierpnia 2001 roku. Wygłoszone podczas sesji popularnonaukowej referaty wraz z wieloma fotografiami ukazały się w ważnej publikacji „100 lat Krzyża na Giewoncie”, są znakomitym kompendium wiedzy na temat tego znaku naszej polskiej tożsamości. Ukoronowaniem wspomnianych obchodów stulecia była pielgrzymka, w której uczestniczyły ogromne rzesze osób z kraju i zagranicy. Tak więc Giewont stał się górą mistyczną, kultową, na której stoi mocno osadzony Krzyż, widoczny z każdego miejsca w Zakopanem. W tym roku też będę uczestniczyć w tym pięknym pielgrzymkowym święcie wiary, nadziei i miłości. Przypomnę, że repliki giewontowego Krzyża znajdują się w Sopocie, Pustkowie nad Bałtykiem, Kozienicach, na Polach Lednickich oraz na Krzeptówkach, gdzie na mosiężnej tablicy, umieszczonej na kopii Krzyża z Giewontu czytamy słowa św. Jana Pawła II Wielkiego, który 6 czerwca 1997 roku wołał do Rodaków w Zakopanem: „(...) Trzeba, ażeby cała Polska od Bałtyku aż po Tatry, patrząc w stronę Krzyża na Giewoncie słyszała i powtarzała: Sursum corda – w górę serca!”.

Zatem brońmy tego znaku narodowej tożsamości, którym jest KRZYŻ. Nie wyrzucajmy go z przestrzeni społecznej, bo to nam, Polakom, zwyczajnie nie przystoi. Może kiedyś wspólnie spotkamy się na pielgrzymim szlaku na Giewont? Tam, pod Krzyżem, bije wspólne serce Polski! ■

Małgorzata Połomska

Ja człowiek nowego wieku

Ja człowiek XXI wieku
ubrudzony myślami
pokaleczony rozmowami
przyzwyczajony do wygody
obrażający się na Pana Boga.
Każdego roku
przemierzam skalną drogę
wiodącą pod Krzyż na Giewoncie,
by zgubić swój egoizm,
by wśród muzyki gór
usłyszeć głos Miłości,
by niepewną ręką dotknąć
stuletniego krzyża i wszystkie ciemności
o jego belkę zmartwychwstania rozbić.

(W: „Sursum corda. Poetyckie zamyślenia o Krzyżu na Giewoncie, Warszawa 2001) ■

Krzysztof Kasprzak

DO JASNOGÓRSKIEJ PANI

Na początku sierpnia, od wielu lat, miejscowość, w której się urodziłem, jakby zamierała. Na ulicach mniej ludzi, miasteczko stało się sennie. Przyczyną takiego stanu rzeczy było wyruszenie mieszkańców na Pielgrzymkę do Częstochowy. Jedni pieszo, inni wozami transportowali bagaże i przygotowywali miejsca noclegowe.

Najliczniej na pielgrzymkę wyruszano w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i częściowo osiemdziesiątych. Później jakby ta potrzeba pokłonenia się Jasnogórskiej Pani i poświęcenie na modlitwę i rekolekcje w drodze wolnego czasu zmalała. Częściej zamiast pieszo wybierano pielgrzymki autokarowe. Jednak ci, z pierwszych powojennych pielgrzymek, mając już lata uniemożliwiające pieszą wędrówkę do Częstochowy, pamiętali, jak witano ich we wsiach i miasteczkach, przez które przechodzili. Wspominali chwile bardzo miłe, gdy gospodarze odstępowali własne łóżka pielgrzymom, by ci mogli solidnie odpocząć przed dalszą drogą, ale i wspominali takie miejscowości, kiedy trzeba było słono płacić za kubek wody ze studni.

W pamięci i w sercach pozostały jednak te dobre wspomnienia, a ponieważ zdrowie nie pozwalało pieszo iść w Pielgrzymce do Jasnogórskiej Pani, postanowili przynajmniej na swoim terenie godnie witać pielgrzymów zdążających do Częstochowy, którzy w ich miasteczku mieli postój obiadowy.

Każdego roku obserwowałem wejście pielgrzymów do mojego miasteczka, witanie Krzyża, który niesiony był na przedzie i wielu mieszkańców, którzy podchodzili, by ten Krzyż ucałować.

Obiad dla pielgrzymów był przygotowany na rozległym, kościelnym cmentarzu. Tu mieszkańcy miasteczka ustawiali na ławkach przygotowane potrawy. Poszczególne grupy przygotowujące posiłek prześcigały się w różnorodności i atrakcyjności potraw. Trzeba przyznać, że mało która restauracja serwuje tak wspaniałe, smaczne i urozmaicone menu.

Po krótkiej modlitwie w kościele i pokłoneniu się Przenajświętszemu Sakramentowi, pielgrzymi ruszali, aby się posilić przed dalszą drogą.

Przygotowując materiał dla jednej z gazet rozmawiałem z nimi o trudach wędrówki, o tym dlaczego wybrali taką drogę modlitewną, o intencje, z którymi szli przed Cudowny Obraz Częstochowskiej Madonny. Pewnego razu zwróciłem uwagę na kobietę w średnim wieku, która klęcząc, zwrócona w stronę kościoła, jadła chleb popijając wodą z plastikowej butelki. Robiła to z takim wyrazem twarzy, jakby jadła najwspanialszą potrawę świata. Nie śmiałem jej przerywać posiłku, rozmawiałem z innymi pątnikami, którzy opowiadali o swoich intencjach, o problemach, których nie mogą pokonać, o znaczeniu modlitwy w ich życiu. Grupka młodzieży, która z gitarą rozsiadła się pod kościelnym murem, śpiewała pielgrzymkowe pieśni. Gdy zacząłem z nimi rozmawiać, przyznali, że dla nich pielgrzymka to sprawdzenie siebie, czy dadzą radę, bo przecież zawsze można się wycofać i wrócić do domu. Jednak przyciąga ich na pielgrzymkę ta niesamowita atmosfera przyjaźni, braterstwa i modlitwy, czegoś takiego, czego nie ma w życiu codziennym.

W pewnym momencie zauważyłem, że kobieta, która posilała się tylko chlebem, skończyła posiłek, przeżegnała się i resztę chleba zawinęła w szmatkę i schowała do niewielkiego plecaka, który leżał obok. Wtedy do niej podszedłem. Zaczęliśmy rozmawiać i wówczas powiedziała mi, że to jej już dziewiętnasta pielgrzymka. Za każdym razem idzie w innej intencji. W tym roku w intencji rodziny sąsiadów, by wróciła do nich miłość i spokój. Okazało się, że dwa lata temu urodziło im



Pielgrzymka Warszawska 1981, Przepróżna Górka. Fot. Leszek Kasprzak

się dziecko, u którego lekarze stwierdzili dziecięce porażenie mózgowie. Mąż nie wytrzymał ciężaru, jaki dotknął rodzinę i początkowo topił żal w alkoholu, obwiniając za wszystko żonę. Później porzucił rodzinę i odszedł. Jego żona pozostała z dzieckiem sama, bo nie ma bliskiej rodziny. Pomagają jej sąsiedzi, ale bez Bożej pomocy będzie jej z każdym dniem coraz ciężiej. Zewnętrzna pomoc finansowa jest niewielka, a ona nie może pójść do pracy, bo trzeba się dzieckiem zajmować przez cały czas.

– Takie samotne matki wychowujące niepełnosprawne dzieci, to bohaterki proszę pana – powiedziała ze łzami w oczach. – Jedynie Matka Najświętsza może jej pomóc. Matka może ją zrozumieć. Ja wiem, że jej mąż to nie jest zły człowiek. On się zagubił, przestraszył, bał się odpowiedział-

ności. Ale myślę, że jak naszą Matkę poproszę, to może wróci on do rodziny. Taka jest moja intencja i ją w pokorze chcę złożyć przed Cudownym Obrazem. Pyta pan mnie, czemu tylko chleb wzięłam ze stołów wypełnionych tyloma pysznościami? To jest moja modlitwa. Wiele osób modli się tylko ustami i dziwi się, że Pan Bóg tego nie słyszy. Ja tak sobie myślę, że słowa są ważne tylko wtedy, gdy za nimi idą jakieś czyny. Często sobie przypominam Kazanie na Górze i tak sobie myślę, że jest to jeden z najważniejszych fragmentów w Piśmie Świętym. Jestem prostą kobietą, ale wiele w życiu już przeżyłam i wiem, że kochająca się rodzina, to coś najważniejszego, co dostaliśmy od naszego Ojca. Musimy ten dar chronić i o jego trwałość się modlić. Dlatego zawsze w takich intencjach idę do Jasnogórskiej Pani. ■

Barbara Mikuszevska-Kamińska

Gniew – zły doradca

„Jeśli zdobędziesz się na cierpliwość w jednej chwili gniewu, zaoszczędzisz sobie sto dni przykrości” (przysłowie chińskie)

Przysłowia, jak wiadomo, są mądrością narodu i warto je pamiętać i samemu z nich korzystać. To prawda, że jedna chwila niepotrzebnego gniewu może stać się zarzewiem złego działania, którego z pewnością później możemy żałować

„Gniew nigdy nie bywa sprawiedliwy” to słowa rosyjskiego pisarza Mikołaja Gogola, któremu musimy przyznać rację (*Aforyzmy*, s. 54).

Zastanówmy się więc nad istotą i skutkami gniewu ludzkiego. „Gniew, irytacja (łac. ira) to uczucie silnej aktywizacji organizmu, ukierunkowanego podmiot (człowiek) do ataku werbalnego lub fizycznego (agresja) najczęściej na osobę, także na przedmioty i sytuacje, które są przeszkodą w realizacji różnych potrzeb (frustracja), niekiedy bywa kierowany na własną osobę” (*Encyklopedia katolicka*, t. 5, s. 1161–1163). Jak widzimy, gniew może dotyczyć ludzi i rzeczy (przedmiot sporu). Grozi on złą reakcją człowieka nieadekwatną do przedmiotu sporu i zatargu, a nawet może być przyczyną zawieruchy wojennej.

A jak mówi o gniewie Biblia? *Stary Testament* zajmuje się tym zagadnieniem, mówi o gniewie przeciw Bogu i bliźniemu. Mówi o gniewie słusznym i sprawiedliwym, stwierdza, że niesprawiedliwy wyklucza działanie miłosierdzia Bożego

(Syr 90, 24; 28, 3–5). Człowiek gniewny uważany jest za głupca niewidzącego pejoratywnych skutków gniewu.

Nowy Testament przypisuje gniew działalności diabła, której człowiek nie powinien ulegać i wienien zaprzestać podburzania innych osób do uniesienia się gniewem. Tylko gniew Boży jest święty, przykładem jest Chrystus wyrzucający kupców w świątyni Pańskiej (Mk 11, 15–19).

W ujęciu psychologicznym istota gniewu ulega stopniowaniu od lekkiego rozdrażnienia i przebiega się w końcu wybuchem w wielką emocję, związaną z agresją mózgową, czasem ma charakter psychogeny i służy maskowaniu lęku osobniczego. Zjawisku gniewu towarzyszy nadpobudliwość i wzrost ciśnienia krwi, gniew może się pojawić jako słowna agresja, albo rękoczyn (atak, walka). Zawsze jest wynikiem uczucia nienawiści, zawiści i mściwości. Czasem też przyczyną gniewu może być trudność materialna i społeczna niesprawiedliwość prowadząca do protestów i wojen. Taki gniew w dużym stopniu obniża możliwość obiektywnego myślenia. Musimy nauczyć się panowania nad gniewem, inaczej zaprowadzi on nas do chorób psychosomatycznych, nerwic i społecznej agresji.

Warto świadomie unikać sytuacji i osób wywołujących nasz gniew, unikać prowokacji z ich strony, a szukać kontaktów u przyjaciół i mądrych doradców. Wtedy osiągniemy myślowe oczyszczenie – katharsis i w ten sposób obniżymy poziom naszego gniewu, a nawet całkowite uśmierzenie.

Gniew **uzasadniony** wynika z prawdziwej podstawy, odczucia obrazy i krzywdy osobistej. Może być krótkotrwały lub długoterminowy (pamiętlivość). Czas jego trwania wiąże się z osobowością ludzką. Inaczej wygląda on u optymisty, a inaczej u pesymisty. Wyolbrzymianie gniewu we własnym odczuciu rozciąga nieraz go na całe lata. Jest to tzw. „pielęgnacja” gniewu.

Jest jeszcze gniew **udawany**. Występuje on często w procesie nauczania i wychowania (dom rodzinny, szkoła, praca), kiedy rodzice, nauczyciele, pracodawcy widzą w nim możliwości (widmo kary) wychowawczo-naprawcze.

Z punktu widzenia **teologii moralnej** rozróżniamy gniew zmysłowy – samorzutny, będący świadomym działaniem zmysłów, i gniew woli, kierowany rozumem.

Gniew, jako uczucie, jest wynikiem sfery popędowo-aktywnej, jest dobrem moralnym względnym i reakcją na niesprawiedliwość. Gniew nieopanowany rozumem, wynikający często z pobudek egoistycznych, nie jest obiektywny, prowadzi do wykroczeń, narusza miłość bliźniego i Boga: staje się **grzechem ciężkim**.

Rozpatrując gniew w pozycji grzechu, należy pamiętać o konieczności poprawy i uzyskania

Ewelina Kiełtyka

O krok

Na wzgórzu
wśród topoli
krzyż samotnie stoi
Miłość nie jest kochana
prawdy się nie boi
co dzień wymaga więcej
co dzień budzi o świcie
morze łez każe wylać
czasem oddać życie
nie głaszcze
nie słodzi
z cierpieniem
się godzi
daje więcej
niż otrzymać pragnie
czy potrafisz kochać
czy Miłością gardzisz...

przebaczenia, koniecznego dla obu stron konfliktu – osoby wywołującej gniew i osoby dotkniętej gniewem. Obie te strony powinny wziąć udział w szukaniu przebaczenia i naprawie krzywdy.

Wyciszyć gniew pomaga nam spokój wewnętrzny, daje możliwość rozważenia rozumowego problemu, bez urazów osobistych i przeciągania nawet na całe lata „obrazy” i pielęgnowania tym samym skutków gniewu.

Zmniejszenie stresu pozwala na spokojne podejmowanie decyzji i ugaszenie w zarodku zarzewia konfliktu. Jest rzeczą wiadomą – „jeśli nie masz w sobie spokoju, nigdy nie znajdziesz go na zewnątrz”, jak mówi Marvin Gaye (*Aforyzmy*, s. 23).

Żeby taki spokój duchowy uzyskać, trzeba nad sobą pracować i okazać swoją dobrą wolę w pojmowaniu intencji i działania.

Stąd końcowe pytanie – czy warto gniew wyolbrzymiać i pielęgnować w sobie? Twierdzę, że nie warto!

Nie trzeba gniewem odpowiadać na krzywdzące działania i sytuacje. Jest on bowiem grzechem ciężkim, trzeba natomiast obiektywnie odnieść się do zaistniałej sytuacji lub działań i poszukać rozwiązania przy pomocy odpowiedniego wyjaśnienia i przewartościowania, a wtedy zaoszczędzimy sobie i bliźnim sto dni przykrości, jak mówi chińskie przysłowie. ■



**Z NAUCZANIA
OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA**

Gniew

Jest to wada szczególnie mroczna i być może najłatwiejsza do rozpoznania. Osoba owładnięta gniewem z trudem potrafi ukryć to gwałtowne uczucie – rozpoznasz to po ruchach jej ciała, po agresywności, po ciężkim oddechu, po krzywym i chmurnym spojrzeniu. Gniew jest wadą niedającą spokoju. Jeżeli rodzi się z doznanej niesprawiedliwości, często nie wyładowuje się na winnym, lecz na pierwszej osobie, która się nadarzy. Niektórzy mężczyźni powstrzymują gniew w miejscu pracy, okazując spokój i opanowanie, a wróciwszy do domu, stają się nie do zniesienia dla żony i dzieci. Gniew jest wadą niszczącą relacje między ludźmi. Wyraża niezdolność do zaakceptowania odmienności drugiego, zwłaszcza kiedy jego wybory życiowe różnią się od naszych. (...) Tym, co się przeciwstawia gniewowi, jest życzliwość, wielkoduszność, łagodność, cierpliwość. (...) Istnieje święte oburzenie, które nie jest gniewem, lecz wewnętrznym poruszeniem, świętym oburzeniem. Jezus doznawał go wielokrotnie w swoim życiu (por. Mk 3, 5); nigdy nie odpowiadał na zło złem, ale w duchu doświadczał tego uczucia, a w przypadku kupców w świątyni uczynił mocny i profetyczny gest, podyktowany nie gniewem, lecz gorliwą troską o dom Pański (por. Mt 21, 12–13). Musimy dobrze odróżniać – czym innym jest gorliwość, święte oburzenie, a czym innym gniew, który jest zły.

Audiencja generalna
31 stycznia 2024

Kazimierz Sikora

Bronowice Włodzimierza Tetmajera

Tekst ten spóźnił się dobre pół roku, by uczcić o czasie obchody Roku Włodzimierza Tetmajera w Krakowie i w Polsce (Uchwałę w tej sprawie przyjął Senat RP 29 listopada 2022 r., a drukiem ogłoszono ją w „Monitorze Polskim”: M.P.2022.1182). Oczywiście data to kwestia umowna, liczą się intencje. Przyznam się, że nie byłem z nią na baki i wziąłem w 2023 r. udział w tych wydarzeniach, przedstawiając prelekcje i referaty. Najmilej wspominam nieoczekiwane zgoła zaproszenie do Dworku Białoprądnickiego na imprezę zatytułowaną: „Bajecznie kolorowe – Włodzimierz Tetmajer i jego Bronowice” (4 czerwca 2023 r.). Było tam i o malarstwie Twórcy, i o jego działalności społecznej, o stroju ludowym z Bronowic, tańczył Zespół Pieśni i Tańca AGH „Krakus” itp., a ja „wziąłem” słuchaczy na wyprawę w językowo-kulturową przeszłość: *Wiejskie językowe endemity (na*

przykładzie „Słownika bronowskiego” Włodzimierza Tetmajera). Ubrałem się „w com ta miał”, po krakowsku, trochę poopowiadałem, zaśpiewałem parę przyśpiewek – podobało się (zwłaszcza tym, którzy przyszli na darmowy poczęstunek). Było to i dla mnie ciekawe doświadczenie, bowiem na kilku wybranych przykładach przedstawiłem w sposób praktyczny możliwości restytucji wiejskiego słowa z wykorzystaniem słownika frazowego i atrakcyjnych form folkloru słownego. Fragment dotyczący boginek i demonologii ludowej pomieściłem też w niniejszym tekście.

Było i bardziej naukowo – szczegółowy program obchodów Roku Włodzimierza Tetmajera w Krakowie przewidywał bowiem ogólnopolską konferencję naukową „Oblicza Tetmajera”, która odbyła się 10 XI 2023 r. w Pałacu Krzysztofora, w Sali Miedzianej (mój referat: *Słownik bronowski Włodzimierza Tetmajera*). Tak więc materiału do przemyśleń nie brakuje i chciałbym się nimi z Państwem podzielić. Jest jeszcze jedna po temu sposobność; jakoś umknęło mojej uwadze, że 15 listopada 1934 roku, przeżywszy 81 lat, zmarł Błażej Czepiec, wujek Jadwigi Mikołajczykówny, starosta (jednym z drużbów był S. Wyspiański) na słynnym weselu Lucjana Rydla. Błażej Czepiec, pisarz gminny Bronowic, był i do końca pozostał krakowskim chłopem, do końca życia nosił się po krakowsku, tak też utrzymała go fotografia, kiedy klęczy, zatopiony w modlitwie przy grobie swojego przyjaciela W. Tetmajera na naszym cmentarzu. Jest w sukmanie, a na kark opadają mu długie, siwe włosy. Cała ta scena ma jakąś dojmującą symboliczną wymowę: Gospodarz z *Wesela* i ten Chłop, który w wyobrazeniach współczesnych miał być potomkiem Króla Piasta, zarzewiem nadziei na wybaczenie krzywd, jedność (z szlachtą polską polski lud...) i wyzwolenie Polski (ino na wsi jeszcze dusa, co się z fantazyją rusa), jęczącej w niewoli zaborów. Warto się nad tym obrazem zastanowić, pomyśleć, czym sobie Tetmajer na taki szacunek wśród ludu zasłużył. Tu przygarnęła Go nasza bronowska ziemia; spoczywa tutaj, a nie wśród najwybitniejszych Polaków na Rakowicach. Widać to było dla Niego ważne, by leżeć wśród swoich. Może uda się wnieść jakiś drobny komentarz do tej kwestii.



Włodzimierz Tetmajer w stroju szlacheckim, na ganku swojego dworku we wsi Bronowice Małe, fot. Karol Chotek, 1912

Włodzimierz Tetmajer (ur. 31 XII 1861 r. w Harklowej) zmarł 26 XII 1923 r. w Krakowie. Był artystą i malarzem niepośledniej miary, rozmiłowanym w rodzajowym krajobrazie krakowskiej wsi i Bronowic. Z jego obrazów, pełnych odniesień do znoej pracy i radości chłopskiego życia, wyłania się wrażliwy obserwator, jak też współuczestnik i czuły narrator tego świata. W kościele w Bronowicach Wielkich Tetmajer pozostawił obraz Matki Boskiej z błogosławiącym Ojczyznę Dzieciątkiem. Maryja wygląda jak wiejska dziewczyna z Bronowic, która ubrana „po kościelnemu” (strój krakowski), wybrała się ze swoim synusiem na mszę do Kościoła Mariackiego. Niech nas nie zmylą pozory: strój ten paradny kosztował na owe czasy fortunę. Oboje mają korony na głowach, a ta trzecia, spoczywająca na ceremonialnej purpurowej poduszce, nad białym orłem, wraz z datą MCMXVI nie pozostawia wątpliwości, że służyć ma Wolnej Ojczyźnie. Obraz ten przedstawia dziś MB Bronowicką Opiekunkę Małych Ojczyzn. Jest pięknym podsumowaniem działalności Człowieka, który zasłużył sobie na miano budowniczego mostów między ludźmi i podzielonymi stanami społecznymi. Zamiłowanie do wsi krakowskiej i podkreślanie związku z gminną wspólnotą znalazło także wyraz w pielegnowaniu świadomo-

ści wiejskich korzeni u dzieci Tetmajerów (żona i córki nosiły piękne stroje krakowskie i słynne sukiennicze gorsety; podobnie czyniła rodzina Lucjana Rydla, z tak ubraną żoną Rydel bywał nie tylko w kościele, ale i na teatralnych premierach). Jadwiga, słynąca z urody, nie porzuciła do końca życia gwary i wiejskiego ubioru mężatki. Mało tego, miała zagrozić w dniu ślubu Rydlowi, że jeśli on dalej będzie się upierał, że do Kościoła Mariackiego pojedzie we fraku, „a nie po naszymu”, to ona z nim do ołtarza nie pójdzie! Można się o tym przekonać na starych fotografiach. Włodzimierz Tetmajer kazał się pochować na cmentarzu parafialnym na Pasterniku: *Ubi (est) thesaurus tuus, ibi (est) cor tuum* (tam skarb twój, gdzie serce twoje). Leży Tetmajer tuż przy głównym wejściu na cmentarz, po prawej, z ukochaną żoną i synem Janem Kazimierzem, poległym na wojnie z Bolszewikami w 1920 r. Wiele równie interesujących świadectw zebrała i przekazała w swojej pięknej książce *Panny z „Wesela”. Siostry Mikołajczyków i ich świat* Monika Śliwińska (Kraków 2020). Warto poczytać.

Jestem dialektologiem i nauczyłem się słuchać ludzi. Zapadły mi w pamięć słowa mojego informatora z Orawy: „Panie, jakby ci starydowni ludzie, nase dziadki powstowali z grobów, to by ani



Włodzimierz Tetmajer, *Chata w Bronowicach*

nie wiedzieli kany som, i syćkim by im się rozum pomiysoł. – Wiera hej! Chciałoby się potwierdzić. Przenoświyntso prowde, krzesnoojce, godocie”. Dzisiejsza wieś zupełnie niepodobna do tej sprzed choćby pół wieku (nie mówiąc już o dawniejszej). Sprawy te były już wielokrotnie wnikliwie przedstawiane m.in. przez socjologów i antropologów kultury (np. Ludwika Stommę, Izabellę Bukrabę-Rylską, Rocha Sulimę). Ja także dołączyłem swoją skromną cegielkę do prac językoznawców (np. Haliny Pelcowej, Józefa Kąsia, Haliny Kurek, Jerzego Sirociuka). Pozostaje tylko zachęcić Państwa do czytania. Ale nie obejdzie się bez wyjaśnienia. Zmiany na wsi to nie tylko przyjęcie miejskiego stylu życia, porzucenie obyczaju i stroju. Według mnie największą bolączką i przyczyną słabości kultury na wsi jest odwrócenie się od mowy przodków. Nie darmo się twierdzi, że język jest skarbnicą kultury i fundamentem tożsamości. Dziś krakowską gwarę, służącą jako narzędzie codziennej komunikacji, można usłyszeć bardzo rzadko. Punkt ciężkości przesunął się zdecydowanie w stronę atrakcyjnych elementów folkloru, stroju, kulinariów, a nawet lokalnych inicjatyw pa-

triotycznych. Dla podejmowanego tematu, ściśle związanego z gwarą jako pierwotną mową wsi, co innego wydaje się istotniejsze niżli mechanizacja, opieka zdrowotna, kanalizacja, fotowoltaika, zmiany ustrojowe, ogólny skok cywilizacyjny itp., które są wszak na wsi dobrodziejstwem i w istocie nie stoją w sprzeczności z dziedzictwem przodków (przecież oni nie marzyli, żeby mieszkać w jakimś skansenie, jak jacyś polscy Irokezi). Chodzi mi o wartości duchowe, które zawsze były ważne, a teraz znajdują się w odwrocie. Toczy się więc trochę beznadziejna walka starego z nowym, co dobrze też widać w Kościele. Pozostaje z tego jakieś kulturowe pogorzelisko i wykorzenienie. Młodzi odwracają się od tradycji, folkloru, języka – co jest szczególnie dotkliwe w najmłodszym pokoleniu, pozbawionym zgoła poczucia tożsamości, skwapliwie i bezkrytycznie przyjmującym wszystko co nowoczesne i atrakcyjne. Z utratą tożsamości kulturowej na wsi idzie więc w parze niechęć, często odrzucenie w stosunku do tradycyjnych zachowań kulturowych i języka przodków. Co ciekawe, prawie 90 procent Polek i Polaków to potomkowie pańszczyźnianych chłopów...



Włodzimierz Tetmajer, Zagroda w Bronowicach

Nie chciałbym być źle zrozumianym i posądzonym o jakąś chłopomanię. Wielu badaczy, socjologów kultury zwraca uwagę na nieuchronność takich procesów cywilizacyjnych. Jak przedtem dwór szlachecki, tak teraz chłopska strzecha odchodzi w zapomnienie. Pozostawia po sobie zbiór zmitologizowanych wyobrażeń kultury, zwyczajów i języka tego środowiska. One też zaczynają dominować w powszechnym obiegu kulturowym, wypełniając ten obszar zewnętrznymi negatywnymi stereotypami wsi i wiejskości, nijak się mającymi do rzeczywistości (niekiedy jest to zabawne, kiedy z kawałów o góralach i bacach, dowiadujemy się, że baca mieszka z bacową na bacówce, i pasie owce w środku zimy na wysokogórskich pastwiskach). Ale nie jest mi do śmiechu, kiedy przed kolejnymi wyborami na wsi znowu zjawiają się miejsca już potomkowie pańszczyźnianych chłopów i dalej wycierać sobie gębę Bogiem, Kościuszką, kosynierami, pogrzebem Witosą, a może nawet chłopskimi strajkami przed wojną. Jestem zażenowany, kiedy widzę proboszcza pewnej parafii na Podkarpaciu, który biedny **nie wie**, co ma zrobić z kilkunastoma wieńcami dożynkowymi, przywiezionymi w ciągnikowej procesji w darze Panu Bogu i idzie najpierw do... wójta i do miejscowego posła na sejm, żeby ich przywitać. Tak padło, że znalazłem się na weselu urządzonym w stylu „folk”, wszystkiego pod dostatkiem, stoły się uginają, natrętna głośna muzyka odbiera chęć do rozmowy. Kiedy milknie wreszcie, próbujemy coś zaśpiewać po bronowsku. Wodzirej odebrał to jako zachętę do uruchomienia nowego zestawu weselnych nagrań. Bezmyślny łomot wepchnął gościom słowa piosenki w gardła. Jeden Pan Bóg wie, co się z tego chaosu wyłoni. A coś musi. Byłe nie jakiś kolejny amerykański czy szwedzki wynalazek.

A teraz do rzeczy. Tak się zaskakująco składa, że jedyne bardziej atrakcyjne i uporządkowane świadectwo o kulturze Bronowic zawdzięczamy Włodzimierzowi Tetmajerowi. Są to przede wszystkim jego obrazy. Niektóre mają naprawdę wielką wartość artystyczną i poznawczą. Tak jest ze święceniem pokarmów w Bronowicach (święci się np. całe okrągłe chleby) albo z kolędowaniem u Mikołajczyka (teścia Tetmajera), gdzie wisi u powały najprawdziwsza podłaznica, czyli bronowski „sad” (w gwarze – *sod*), a dostojność i duchowa moc bije z tego domowego obrzędu, rozświetlona płomykiem świecy. Z tych dziesiątków obrazów (jest nawet sadzenie ziemniaków, które jakiś krytyk nazwał „Wykopkami”) widać, że te JEGO Bronowice stały się częścią Jego duszy. Nie dziwi więc, że interesował się np. obrzędem kolędniczym, kolędami, weselem; starał się też poznać gwarę bronowską, której używało się w jego domu na co

dzień (notował sobie różne bronowskie słowa). Imał się również gospodarskich zajęć. Zachowały się także fotografie jego rodziny, na których żona i dzieci ubrane są zawsze po krakowsku.

Wspomniany słownik gwary Bronowic, spisany ręką W. Tetmajera (ale przejrany przez wybitnych uczonych, m.in. Jana Rozwadowskiego i Kazimierza Nitscha, z nimi skonsultowany pod względem językoznawczym), zamieściły „Materiały i Prace Komisji Językowej” Akademii Umiejętności w Krakowie (tom II, 1907, s. 427–474). Słownik nosi oryginalny tytuł: *Słownik bronowski: (Zbiór wyrazów i wyrażeń, używanych w Bronowicach pod Krakowem)* i jest ogólnie dostępny w Internecie (wystarczy poszukać). Jest dość zasobny, ponieważ liczy około 1000 haseł – w większości różnych ciekawych „kwiatków”, które zaintrygowały nieznanego gwary „mieszczucha” (*ciaracha*), np. *oswe* ‘swoje’, *z końca* ‘od początku’ itp. By rozwiać różne wątpliwości, trzeba podkreślić, że Włodzimierz Tetmajer pozostawił nam cenną pamiątkę DAWNEJ chłopskiej gwary Bronowic, której nie znajdziemy nawet u najstarszych mieszkańców. Była ona wytworem **tradycyjnej kultury chłopskiej**, mową chłopską, nieznaną kulturze pisma, wyrażającą (język jest zwierciadłem kultury) swoisty językowy obraz świata, system wartości i światopogląd oparty na kulcie pracy na roli i tzw. wiejskiej religijności. Być może ktoś z Państwa czytał *Kamień na kamieniu* Wiesława Redlińskiego albo oglądał film *Konopielka* – ekranizację książki zmarłego w lipcu tego roku Edwarda Redlińskiego? To już wie, o co mi chodzi. Być może wielu Czytelników sądzi, że to już odległa przeszłość, zapomniana karta z naszej historii, skoro nawet nie umiemy dziś wskazać pól i zagonów, które uprawiali dziadkowie. Ale tak nie jest, ponieważ nigdy kultura nie umiera do końca i zawsze pozostawia jakiś ślad w zbiorowej świadomości, np. w ożywiającym się dziś zainteresowaniu folklorem muzycznym, muzyką etno, czy w karierze muzyki disco polo itp., która zajęła miejsce dawnych „kawałków” biesiadnych i popularnych (*Zdradzi ciebie i mnie i coś z pół Krakowa (...)* *Lola z Ludwinowa*; *A jo chłopok z Borzęcina, tańcowołbym co godzina...*). Niekiedy zatrzymujemy się w codziennym pędzie i nagle dociera do nas, że przekaz o pracowitym i zaradnym polskim robotniku na Zachodzie – na pewno związany jest wprost z niezwykle etosem pracy funkcjonującym na wsi (a nie wśród polskiej szlachty). Zostały nam z tamtego czasu także zamiłowania kulinarne (por. popularność „chłopskiego jadła”) no i rozmaite symbole narodowe, np.: Racławice, Kosynierzy Kościuszki („Żywią i bronią” na sztandarach PSL), Kopiec Kościuszki, Złoty Róg, strój krakowski, krakowiak i inne. Być może

dzisiejsze zainteresowanie historią społeczną wsi, pańszczyzny i poddaństwa (por. głośną książkę *Chłopki. Opowieść o naszych babkach* autorstwa Joanny Kuciel-Frydryszak) jest świadectwem takiego zwrotu ku przeszłości, podróży Polaków do wiejskich korzeni.

W każdym razie tamta kultura, tak fascynująca Tetmajera, była – co bardzo ważne – przekazywana ustnie, w transmisji pokoleniowej; miała także swoje „instytucje”, którymi były odpusty, pielgrzymki, wesela, pucheroki, dożynki itp. Ja zwrócić uwagę na jedną z nich, jaką była bronowicka izba. Tam się schodzili wieczorami po robocie sąsiedzi, snuły się legendy i opowieści, żartobliwe anegdoty, rodziły się towarzyskie i gawędziarskie talenty. Kwitła literatura ludowa. Nie było horrorów, ale

zamiast nich były opowieści o strachach i duchach. Nie było Tolkiena ani Śródziemia i cienia Mordoru. Lukę tę znakomicie wypełniał rzetelny przegląd słowiańskiej demonologii ludowej z *bogienkami, bogieniosami, zmorami, strzygami i strzygoniami, południcami, miernikami, planetnikami i topielcami* na czele. Nieraz mnie korciło, zwłaszcza po przeczytaniu różnych tekstów Tetmajera, czy by się nie dało wejść w buty takiego opowiadacza, przypomnieć tamten odległy czas i *parzyć pogworki*. Tak też zrobiłem w Białopradnickim Dworku, a okazją do tego było pewne znakomicie opracowane hasło w słowniku Tetmajera, które zachęcało do opowieści o boginkach, którymi straszono kiedyś w Bronowicach dzieci. Kto ma ochotę, niech posłucha, a ja ruszam, *na wóło Bosko*:

* * *

Pewnieście nie słyszeli słyszeli *duza pogodek* o potępieńcach i duszach pokutujących, *prowdą*? A *fszyśko skróć tygo*, że u nos w klubie sportowym Bronowicki (tam gdzie teraz jest bank i bankomat przy Ojcowskiej) kupili *downo tymu* telewizor (*cheba piyrszy we wsi*) i te transmisje z zaświatów ustały. Ale *piere chtere / roz kiela cos się ceckaj* (dzieniebądź) *trefi*, że i w drewnianym kościele *chtsik* cegłom *bez łeb* dostanie. Dlatego dobrze byłoby, byście se zapamiyntali, że *się przede duszom pokutującym nie ucieko, ino* trza się odezwać *Boskiym słowym*, znaczy się *Boga pokwolić* i zapytać się grzecznie: *Cego dusa pragnie?* Specjalniem się pytał starszych, czy nie starczy w *takiym wypodku* polecane w innych źródłach: *Wszelki duch Pana Boga chwali!* Wyšlo na to, że nie – tak to *podobno* robili w Morawicy i w Sąspowie, ale u nos nie! To i Wy tak *gor gupio* nie róbcie. Pasowałoby też słów kilka poświęcić boginkom, bo nie dość, że dzielnie pomagały w wychowaniu dzieci (*Ino mi dziecka stond nikaj nie idźcie, bo wos bogienka porwie!*), to i się *kajsi popodziały* i o *bogiynke biyda*. Jedni mówili, że to skutek melioracji (*prowdą, bo wszystkie stawy juz downo pozasypowali i ani rowu ni ma*), a drudzy, że to bierzmowanie przegnało wszystkie demony ze wsi (a może nie mogły znieść nieskończonej dobroci i skromności ojca Sabina?); ja osobiście winą obciążałbym samego Tetmajera, który doprowadził do elektryfikacji najpierw Małych a potem Wielkich Bronowic i założenia ulicznego oświetlenia. No i oczywiście Internet. Mimo wszystko mi żal, że już w Bronowicach boginki *nie uświarczy, pryndzy juz carownice, wywijacki i cecutki, co rade bojki po wsi łoznoso i łowijajo ludzi. Ujek ze Rzonski miał takom jenom w chałupie, to zawdy mi powtorzoł, Niek cie, chłopok rynku Błosko bróni od takiej baby – to Wom wiym dobrze, co tako worto, bo ujek juz downo na Błoskim sondzie,*

a ona myśli wiekuwać i docekać się poru tysiyncy dodatku pielęgnacyjnygo od Prezydenta RP. Ale juz nie będę zygoł do Was, drogie Panie, bo dyskurs feministyczny w Polsce zna setki (jeśli nie tysiące) poświadczeń takich skłonności u mężczyzn (bojcorzy), nawet na najwyższym, rządowym szczęblu.

Dla porządku dodajmy, że boginki urodą nie grzeszyły, zamieszkiwały tereny podmokłe, zamiast stóp miały gęsie łapy, uwodziły pijanych mężczyzn w celach prokreacyjnych, prały nocą *smaty* i podmieniały nowo narodzone dzieci na swoje (takie dziecko to *boginios*). Lista ich grzechów jest dłuższa. Gdyby przyszło co do czego, trzeba szukać ratunku w apotropaicznym *ziewu* – *polnym zwónku*. A mężczyznom poradziłbym nie nadużywać alkoholu i nie włóczyć się po nocach (zwłaszcza po Mydlnikach czy Morawicy – *kaj ty wody wiynkse mom*). Polskie ustawodawstwo, o ile mi wiadomo, do tej pory nie uregulowało negatywnie kwestii obowiązku alimentacyjnego względem powołanych na świat w takich okolicznościach dzieci. Według mnie tłumaczeniami, że było ciemno i mokro, nic się w sądzie rodzinnym nie wskóra. Na nic się też zda znajomość bronowskiej gwary, że niby: *zeście se śli hań spod Biedronki kiyrny, po ćmoku, za parchonym i nogle ci sie wom skóńcył i-ście sie kopyrtli, magali po trowie i ślichtali w błocie z jakimsi fesiarskom kackom – to juz wom nijakiym prawym nie uwierzo, to wos na to nie bede durzył, bo powiedzo, że dzińdziły godocie i do reśty wos wyśtrafujo za obraze sądu i powiedzo, zeście lancman i werdeba. Ilekoduch i nicpoń. Tak czy inaczej i na cecutki, i na bogienki uważać trzeba – jak też na policję drogową na Pasterniku. Więc noga z gazu! I niech Was ręka Boska broni siadać za kółkiem po kielichu czy jakiejś innej, nowomodnej używce! Zostajcie z Bogiym!* ■

Z poradnika dietetyka

Kuchnia gruzińska (II)

- ▷ adzhika [adzika] – ostry paprykowy dodatek zaostrażający smak;
- ▷ adžapsandali – warzywny gulasz, którego bazę stanowi bakłażan, papryka, pomidory, cebula, czosnek, a w niektórych wersjach również ziemniaki; typowe danie jednogarnkowe;
- ▷ arabkhazura [abchazura] – pikantne pulpety;
- ▷ badridżani – bakłażan po gruzińsku – napełniony farszem z pasty orzechowej, czosnku, papryczki chili i kolendry;
- ▷ basturma [bas'turma] – grillowane marynowane mięso;
- ▷ bozbashi [bozbafi] – zupa z jagnięciny;
- ▷ chakapuli [chakapuli] – duszone kotlety jagnięce;
- ▷ chakhokhbili [czachochbili] – kurczak z ziołami;
- ▷ chikhirtma [czikhirtma] – rosół z kolendrą;
- ▷ chinkali [czinkali] – sakiewki, nazywane też gruzińskimi pierogami, zwykle podaje się je gotowane lub odsmażane. Najpopularniejsze są wypełnione mielonym mięsem z kolendrą, ale to nie jest jedyne możliwe nadzienie;
- ▷ chkmeruli [czkmaruli] – smażony kurczak z czosnkiem;
- ▷ czurczchela – roladka orzechowa w słodkim sosie winogronowym. Orzechy włoskie nawleka się na nić bawełnianą. Do gorącego soku winogronowego dolewa się nieco zimnego soku winogronowego z rozprowadzoną mąką, a następnie zmniejsza się temperaturę. Po około pół godzinie masa gęstnieje, wtedy masę odrobinę się soli i często miesza, aby nie przywarła do dna. Z biegiem czasu masa gęstnieje, a jej objętość znacznie się zmniejsza. Kiedy masa przypomina kajmak zamacza się w niej sznurki z orzechami, a następnie rozwiesza, pozostawiając na kilka godzin do zastygnięcia;
- ▷ gozinake [gozinaki] – kandyzowane orzechy włoskie;
- ▷ gupta [gupta] – paszteciki wołowe;
- ▷ khachapuri [chaczapuri] – cienkie ciasto nadziewane lekko solonym serem;
- ▷ kharcho [charczo] – zupa z wołowiny z ziołami;
- ▷ khashi [chaszi] – flaczki;
- ▷ khinkali [chinkali] – coś w rodzaju pierogów z baraniny z dużą dozą pieprzu;
- ▷ khmeli suneli [chmeli suneli] – gruzińska mieszanka przypraw;
- ▷ kuchmachi [kuczmaczi] – podroby z kurczaka z orzechami;
- ▷ lobiani – niby chaczapuri z pastą fasolową;
- ▷ kupati [kupati] (małe pieczone kielbaski) – nadziewane drobno posiekaną wieprzowiną, wołowiną i baraniną z papryką i berberysem;
- ▷ makvali [makvali] – sos jeżynowy;
- ▷ mtsvadi czyli szaszłyk [mcwadi], tradycyjnie z jagnięciny. Te mięsne szaszłyki składają się w całości z mięsa i tłuszczu lub naprzemiennie kawałków mięsa, tłuszczu i warzyw, takich jak papryka, cebula i pomidory. Mięso na mtsvadi jest zwykle marynowane przez noc w bardzo kwaśnej marynacie, np. occie, winie, suchym lub kwaśnym soku z owoców/warzyw z dodatkiem ziół i przypraw;
- ▷ mudžudzi – danie na zimno z wieprzowiny w galaretkę. Składniki zawierają mięso wieprzowe (ogony, uszy, nogi) marchew, ocet, czosnek, cebule, zioła, korzenie, liście laurowe, ziele angielskie i cynamon;
- ▷ nazuki [nazuki] – chleb z przyprawami;
- ▷ niortskali [niortskali] – sos czosnkowy;
- ▷ oraguli zrzmarshi [oraguli dzmarszi] – coś w sosie octowym;
- ▷ pamidvris satsebela [pamidvris satsebela] – sos pomidorowy;
- ▷ pkhali [phali] – zrobione z drobno posiekanych liści buraków lub szpinaku wymieszanych z pastą orzechową, ziarnami granatu i różnymi przyprawami;



Użyteczne adresy i telefony

- POGOTOWIE RATUNKOWE ☎ 999
- STRAŻ POŻARNA ☎ 998
- POLICJA ☎ 997
- STRAŻ MIEJSKA ☎ 986
- POGOTOWIE WODOCIĄGOWE ☎ 994
- POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE ☎ 993
- POGOTOWIE GAZOWE ☎ 992
- POGOTOWIE ELEKTRYCZNE ☎ 991
- WOJ. ZARZĄDZANIE KRYZYSOWE ☎ 987
- PRZYCHODNIA MEDYCZNA –
ul. Tetmajera 2, ☎ 12 638 49 56

APTEKI CAŁODOBOWE W OKOLICY:

- ul. Zielińska 3, ☎ 800 110 110
- ul. Galla 26, ☎ 12 636 73 65



FIRMA POGRZEBOWA

KWIACIARNIA

**32-085 MODLNICZKA
UL. KASZTANOWA 14**
(skrzyżowanie Rząska – Brzezie
na trasie Kraków – Zabierzów)

OBSŁUGA KLIENTÓW
PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-20.00**
SOBOTA **8.00-16.00**

OBSŁUGUJEMY POGRZEBY
NA WSZYSTKICH CMENTARZACH
KOMUNALNYCH I PARAFIALNYCH
W KRAKOWIE ORAZ POZA MIASTEM

INFORMACJA CAŁODOBOWA
tel. 12-637-88-76
tel. 12-285-42-13
PRACOWNIK DYŻURNY

info@kruk90.eu
www.krukpogrzeby.pl
www.kwiaciarniakruk.com.pl

KAMIENIARSTWO

**32-080 ZABIERZÓW
UL. CMENTARNA 22**
(obok cmentarza parafialnego)

GODZINY OTWARCIA
(KWIECIEŃ - PAŹDZIERNIK)
PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-17.00**
SOBOTA **8.00-12.00**
(LISTOPAD - MARZEC)
PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-15.00**
SOBOTA **NIECZYNNE**

• NAGROBKİ, GROBOWCE,
PIWNICE
• LITERNICTWO, ZDJĘCIA
• SCHODY, PARAPETY, BLATY
• NIETYPOWE ZAMÓWIENIA

KONTAKT
tel. 12-257-79-59
tel. 693-756-023

kamkruk@op.pl
www.kamieniarstwokruk.pl

- saciwi – pasta z orzechów z dodatkiem suszonych pomidorów, czosnku, octu i pieprzu cayenne,
- satsivi [satsivi] – indyk z sosem orzechowym;
- shemtsvari kalmakhi [szemtsvari kalmachi] – grillowany pstrąg z estragonem;
- tevzi kindzmarshi [tevzi kindzmarszi] – ryba na zimno w sosie kolendrowym;
- tkemali [tkemali] – sos śliwkowy;
- tolma – bakłażany, zielone pomidory lub papryka nadziewane mięsem lub pastą orzechową z ziołami i nasionami granatu

Wody mineralne

- Borjomi [bordżomi],
- Nabeghlavi [nabeghlavi],
- Likani [likani].

Napoje alkoholowe

- Wódka Chacha [tjatja],
- Koniak Sarajishvili [saradzijvili] i inne.

Agnieszka Zięba

Redakcja biuletynu: o. Elżbieta Dymowski (red. nac.), o. Wacław Michalczyk, Barbara Mikuszevska-Kamińska, Zofia Rogowska, Marcin Herzog (red. techn.)
Adres do korespondencji: Klasztor OO. Franciszkanów, ul. Ojcowska 1, 31-344 Kraków, tel. 12 637 55 96, 12 626 46 40

Wszystkich sympatyków i chętnych do współpracy przy redagowaniu niniejszego biuletynu zachęcamy do nadsyłania propozycji i ewentualnych materiałów do druku oraz prosimy o kontakt pod adresem mailowym: NieSamymChlebem@ofm.opoka.org.pl

Informujemy, że przesłanie materiałów do publikacji w naszym biuletynie oznacza zgodę na przedstawienie imienia i nazwiska autora, chyba że autor wyraźnie poinformuje o braku takiej zgody.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i opracowania edytorskiego nadesłanych tekstów

Radca Prawny odpowiada

Czy i z jakich uprawnień może skorzystać Honorowy Dawca Krwi?

Krew i jej składniki są lekiem, którego nie można wyprodukować. Oddawanie krwi i jej składników jest bardzo ważne i przyczynia się do ratowania życia drugiego człowieka. Wobec powyższego przede wszystkim ustawodawca zdecydował się na wprowadzenie kilku ważnych przywilejów dla Honorowych Dawców Krwi.

Krew i jej składniki może oddać każda osoba pełnoletnia, w wieku od 18 do 65 lat. W uzasadnionych przypadkach dopuszcza się, aby krew oddała osoba poniżej 18 roku życia. Każdej osobie, która zdecyduje się oddać krew pełną w jednostce organizacyjnej publicznej służby krwi (czyli w: Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa (dalej jako: „RCKiK”), Wojskowym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa lub w Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa utworzonym przez ministra właściwego do spraw wewnętrznych) lub w przystosowanych do tego miejsca (np.: autobusach należących do RCKiK) przysługują pewne uprawnienia oraz ulgi podatkowe w rozliczeniu rocznego podatku dochodowego od osób fizycznych.

Pierwszym przywilejem jest uzyskanie zwolnienia od pracy i zwolnienia od wykonywania czynności służbowych w dniu, w którym pracownik oddaje krew, a także w dniu następnym po oddaniu krwi. Zwolnienie to jest w pełni płatne, co oznacza, że pracownikowi zatrudnionemu na umowie o pracę przysługuje zwrot utraconego zarobku w pełnej wysokości. Co ważne, aby skorzystać z tego uprawnienia, pracownik powinien w dniu powrotu do pracy przedstawić zaświadczenie z jednostki organizacyjnej publicznej służby krwi, które będzie podstawą do usprawiedliwienia nieobecności oraz do otrzymania pełnego wynagrodzenia za dni absencji. Mężczyźni mogą oddać krew nie częściej niż 6 razy w roku kalendarzowym, natomiast kobiety mogą oddać krew nie częściej niż 4 razy w roku. Uprawnienie do zwolnienia od pracy i zwrotu utraconego zarobku przysługuje w każdym przypadku oddania krwi.

Obowiązkiem pracownika będzie zawsze powiadomienie pracodawcy o przyczynie swojej nieobecności w pracy. Zgodnie z § 2 ust. 1 Rozporządzeniem Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia

15 maja 1996 r. w sprawie sposobu usprawiedliwiania nieobecności w pracy oraz udzielania pracownikom zwolnień od pracy (tj. Dz. U. z 2014 r. poz. 1632):

„1. Pracownik powinien uprzedzić pracodawcę o przyczynie i przewidywanym okresie nieobecności w pracy, jeżeli przyczyna tej nieobecności jest z góry wiadoma lub możliwa do przewidzenia”.

Należy pamiętać, że brak informacji ze strony pracownika jest ciężkim naruszeniem obowiązków pracowniczych i daje pracodawcy możliwość rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika.

Ponadto pracownikowi przysługuje zwolnienie od pracy i zwolnienie od wykonywania czynności służbowych na czas wykonywania okresowego badania lekarskiego dawców krwi. Zwolnienie to jest udzielane zgodnie z przepisami wydanymi na podstawie art. 298² ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (tj. Dz. U. z 2023 r. poz. 1465).

Kolejnymi przywilejami dla krwiodawcy jest otrzymanie posiłku regeneracyjnego o wartości 4500 kcal oraz zwrot kosztów dojazdu do najbliższego punktu poboru krwi. Rozliczenie kosztów dojazdu krwiodawcy odbywa się na zasadach opisanych w określonych w przepisach w sprawie diet i innych należności z tytułu podróży służbowych na obszarze kraju. Krwiodawcy przysługuje także możliwość otrzymania bezpłatnie wyników badań wykonanych przy okazji oddania krwi, a osoba systematycznie oddająca krew ma prawo raz w roku do oznaczenia morfologii krwi z rozmazem. Należy pamiętać o tym, aby chęć otrzymania wyników zgłosić bezpośrednio w placówce w dniu oddania.

Ważnym uprawnieniem dla krwiodawców jest także możliwość zastosowania ulgi podatkowej w rozliczeniu rocznym podatku dochodowego od osób fizycznych. Wysokość ulgi jest uzależniona od ilości oddanej krwi. Zasady zastosowania ulgi podatkowej są podobne do zasad odliczania darowizn. Oznacza to, że krwiodawca może odliczyć od dochodu wysokość przekazanej darowizny, jednak nie więcej niż kwotę stanowiącą 6% dochodu. Za jeden litr oddanej krwi krwiodawca może

odliczyć od dochodu 130,00 zł (pamiętając o wyżej wskazanym limicie 6%).

Wielokrotne oddanie krwi lub jej składników stanowi podstawę do wydania tytułu „Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi”. Ustawodawca przewidział następujące stopnie:

- „Zasłużony Honorowy Dawca Krwi III stopnia” oraz brązowa odznaka – przysługuje kobiecie, która oddała w dowolnym okresie co najmniej 5 litrów krwi lub odpowiadającą tej objętości ilości jej składników oraz mężczyźnie jeżeli oddał co najmniej 6 litrów krwi,
- „Zasłużony Honorowy Dawca Krwi II stopnia” oraz srebra odznaka – przysługuje kobiecie, która oddała w dowolnym okresie co najmniej 10 litrów krwi lub odpowiadającą tej objętości ilości jej składników oraz mężczyźnie jeżeli oddał co najmniej 12 litrów krwi,
- „Zasłużony Honorowy Dawca Krwi I stopnia” oraz złota odznaka – przysługuje kobiecie, która oddała w dowolnym okresie co najmniej 15 litrów krwi lub odpowiadającą tej objętości ilości jej składników oraz mężczyźnie jeżeli oddał co najmniej 18 litrów krwi.

Najwyższym stopniem jest otrzymanie tytułu „Honorowy Dawca Krwi – Zasłużony dla Zdrowia Narodu” i przysługuje każdemu, kto oddał w dowolnym okresie co najmniej 20 litrów krwi lub odpowiadającą tej objętości ilości jej składników.

Odznaka oraz legitymacja „Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi” jest wydawana przez Polski Czerwony Krzyż. Dane przekazuje jednostka organizacyjna publicznej służby krwi, w której dawca krwi oddał krew lub jej składniki o objętości uprawniającej do nadania tej odznaki. Ponadto, poprzez Internetowe Konto Pacjenta istnieje możliwość wyrażenia zgody na przekazanie danych osobowych celem uzyskania odznaki. Portal oferuje również możliwość złożenia wniosku o wydanie zaświadczenia dla pracodawcy, a także wniosku o wydanie zaświadczenia do urzędu skarbowego w celu dokonania odliczenia w rozliczeniu rocznym podatku dochodowego od osób fizycznych. Należy pamiętać jednak, że informacje o krwiodawstwie dostępne w Internetowym Koncie Pacjenta są w fazie cyfryzacji, co oznacza, że

możemy nie widzieć jeszcze pełnych danych i być może utrudnione będzie skorzystanie z pełnych funkcjonalności systemu.

Uzyskanie tytułu „Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi” umożliwia zakup niektórych leków ze zniżkami lub uzyskanie ich bezpłatnie do wysokości limitu ceny. Są to leki objęte wykazami leków podstawowych i uzupełniających – według dawnej terminologii. Ponadto uzyskanie powyższego tytułu umożliwia skorzystanie poza kolejnością ze świadczeń opieki zdrowotnej i z usług farmaceutycznych, które udzielane są w aptekach. Również na podstawie otrzymanego tytułu możliwe jest skorzystanie z ulg w komunikacji miejskiej – uprawnienie to jest określone przez każde miasto oddzielnie, więc przed skorzystaniem z ulgi lub wybraniem bezpłatnego przejazdu należy zapoznać się z regulacjami obowiązującymi w wybranym przez nas środku transportu. Warto wspomnieć także, że Zasłużony Honorowy Dawca Krwi może otrzymywać zniżki i ulgi na pobyty w hotelach, schroniskach lub podczas zakupów. Jest to możliwe wtedy, gdy usługodawca zdecyduje się na udział w inicjatywie „Dawcom w Darze”. Pełną listę zniżek można znaleźć na stronie www.dawcomwdarze.pl.

Podsumowując, krwiodawcom przysługuje szereg uprawnień, jeżeli zdecydują oddać się krew lub jej składniki. Część uprawnień jest zapewniona przez ustawodawcę, a część odbywa się na mocy wspierania inicjatywy krwiodawstwa przez publiczne lub prywatne podmioty. Należy pamiętać, że jednostki organizacyjnej publicznej służby krwi zapewniają pełną anonimowość, co dla dawcy oznacza, że oddana przez niego krew jest oznakowana w taki sposób, aby nie ujawniać żadnych danych krwiodawcy.

Aleksandra Jiménez

Radca Prawny
+48 794-177-368
www.prawnikkraow.com

KALENDARZ DUSZPASTERSKI

PAŹDZIERNIK–LISTOPAD 2024

- | | |
|--|--|
| <p>1.10. Wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus.
O godz. 17³⁰ – rozpoczęcie nabożeństw różańcowych.</p> <p>2.10. Wspomnienie Świętych Aniołów Stróżów</p> <p>3.10. Ostatni dzień nowenny przed uroczystością św. Franciszka z Asyżu. Po Mszy św. wieczornej – nabożeństwo „Transitus”</p> <p>4.10. Uroczystość św. Ojca Franciszka, diakona i założyciela trzech zakonów. Odpust zupełny pod zwykłymi warunkami. Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedź chorych w parafii od godz. 8⁰⁰</p> <p>5.10. Wspomnienie św. Faustyny Kowalskiej, Apostołki Bożego Miłosierdzia i uczczenie Jej relikwii w naszym kościele</p> <p>7.10. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej</p> <p>13.10. 28. niedziela zwykła – XXIV Dzień Papieski pod hasłem „Święty Jan Paweł II. Ewangelia starości i cierpienia”. Okolicznościowa zbiórka na Dzieło Nowego Tysiąclecia – żywy pomnik pontyfikatu Wielkiego Naszego Rodaka Jana Pawła II.
O godz. 17³⁰ – zakończenie nabożeństw fatimskich</p> <p>14.10. Dzień Edukacji Narodowej – modlitwy za nauczycieli, katechetów i wychowawców</p> <p>15.10. Wspomnienie św. Teresy od Jezusa, dziewicy i doktora Kościoła</p> <p>16.10. Wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej.
46. rocznica wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową</p> <p>18.10. Święto św. Łukasza, Ewangelisty.
Patronalny dzień pracowników Służby Zdrowia.</p> <p>19.10. Święto św. Piotra z Alkantary – współpatrona Prowincji Zakonu Braci Mniejszych Matki Bożej Anielskiej w Polsce. Rocznicę męczeńskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki</p> <p>20.10. 29. Niedziela zwykła – rozpoczęcie Tygodnia Misyjnego</p> <p>21.10. Wspomnienie bł. Jakuba Strzemię, biskupa</p> <p>22.10. Wspomnienie św. Jana Pawła II Wielkiego, papieża</p> <p>23.10. Wspomnienie św. Jana Kapistrana, kapłana</p> <p>27.10. 30. Niedziela zwykła.
38. rocznica Dnia Modlitw o Pokój w Duchu Asyżu.
Zmiana czasu letniego na zimowy – przesunięcie wskazówek zegara o 1 godzinę do tyłu (z 3 na 2)</p> <p>28.10. Święto świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza.</p> <p>31.10. Zakończenie nabożeństw różańcowych.</p> <p>01.11. Uroczystość Wszystkich Świętych
• godz. 14⁰⁰ – procesja na cmentarzu (prosimy o liczny udział)
• godz. 14³⁰ – Msza św. za wszystkich zmarłych spoczywających na naszym cmentarzu Pasternik</p> <p>02.11. Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych (Dzień Zaduszny). Do 8 listopada za nawiedzenie cmentarza można uzyskać odpust zupełny za zmarłych.
Odwiedź chorych w parafii od godz. 8⁰⁰</p> | <p>03.11. 31. niedziela zwykła.
W zakonach franciszkańskich Wspomnienie Zmarłych Braci, Sióstr, Rodziców, Krewnych i Dobroczyńców Zakonu Serafickiego.</p> <p>4.11. Wspomnienie św. Karola Boromeusza, biskupa</p> <p>8.11. Wspomnienie bł. Jana Dunsza Szkota OFM, kapłana, orędownika i propagatora Niepokalanego Poczęcia NMP</p> <p>09.11. Święto rocznicy poświęcenia Bazyliki Laterańskiej</p> <p>10.11. 32. niedziela zwykła – Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym</p> <p>11.11. Wspomnienie św. Marcina z Tours, biskupa.
Narodowe Święto Niepodległości – Modlitwy za Ojczyznę</p> <p>13.11. Wspomnienie Pierwszych Świętych Męczenników Polskich: Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna</p> <p>15.11. Wspomnienie św. Dydaka z Alkali OFM, patrona braci zakonnych</p> <p>17.11. 33. niedziela zwykła – Światowy Dzień Ubogich.
Święto św. Elżbiety Węgierskiej, zakonnicy, patronki Franciszkańskiego Zakonu Świeckich – odpust zupełny dla członków FZŚ</p> <p>18.11. Wspomnienie bł. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy, patronki wielu ruchów młodzieżowych oraz tych, którzy podejmują życie w czystości</p> <p>19.11. Wspomnienie bł. Salomei, dziewicy</p> <p>20.11. Wspomnienie św. Rafała Kalinowskiego, kapłana, patrona Sybiraków</p> <p>21.11. Wspomnienie Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny</p> <p>22.11. Wspomnienie św. Cecylii, dziewicy i męczennicy. Święto patronalne organistów, chórów kościelnych, orkiestr i scholi</p> <p>23.11. Wspomnienie błogosławionych męczenników Salwatora Lili i Towarzyszy.
W naszej Prowincji zakonnej Matki Bożej Anielskiej święto patronalne misjonarzy w Ziemi Świętej i „Ad Gentes”</p> <p>24.11. Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata.
Święto patronalne Akcji Katolickiej oraz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.
Odpust zupełny za ponowienie Aktu Oddania Sercu Bożemu</p> <p>26.11. Wspomnienie św. Leonarda z Porto Maurizio, kapłana</p> <p>29.11. Święto Wszystkich Świętych Zakonu Serafickiego.
1. dzień nowenny przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia</p> <p>30.11. Święto św. Andrzeja, Apostoła.
Koniec roku liturgicznego 2023/2024</p> <p>1.12. 1. Niedziela Adwentu</p> |
|--|--|

Z GABLOTY PARAFIALNEJ

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE:

Msze święte w niedziele: 7.00, 9.00 (dla młodzieży), 10.30 (dla dzieci), 12.00 (suma), 18.00. Msze święte w dni powszednie: 7.00, 18.00
W uroczystości i święta nieobowiązkowe dodatkowa Msza święta o godz. 9.00. Nabożeństwa okresowe: 17.30
Spowiedź podczas każdej Mszy świętej. Odwiedź chorych – I piątek miesiąca od godz. 8.30
Kancelaria parafialna czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18.00–19.30
tel. 12 637 55 96, tel. kom. 0662 380 402, e-mail: parafia.bronowice@gmail.com

<https://franciszkaniebronowice.pl/>

Facebook: <https://www.facebook.com/parafiastygmatorowkrakow/>

Konto parafii: Krakowski Bank Spółdzielczy, nr 73 8591 0007 1040 0598 1098 0001